Nr 567. Kraków, Czwartek 24 Grudnia 1914. Rok XXXIII.

NOWA REFORMA

WYDANIE POPOŁUDNIOWE

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.

PRENUMERATA WYNOSI:	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	24 koron	12 koron	6 kor.	2 kor.
w Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 „ 70 h.
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 „ 50 h.	3 „ 20 „
w Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „
w innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy“ w Krakowie. Nr. rach. poczt. Kasy Oszczęd. 857.484.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi 41, Administracyi 241, dla rozmów zamiejscowych 1572. — Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Jagiellońska 3 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopeasa i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Jagiellońska 7; Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscowa prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie Biura dzienników: A. Buchstab, ulica Karola Ludwika L. 21. — S. Sokołowski, ulica Jagiellońska 3. — W Jarosławiu A. Amster. — W Tarnowie M. Rockach. — W Wiedniu: Hermann Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf.. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku. Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Rougemont 14.

Do numeru popołudniowego przyjmuje się tylko „Nadesłane“ po 80 hal. od wiersza. — Głosy publiczne“ po 2kor. od wiersza.

W numerze popołudniowym, wychodzącym w poniedziałki i dni poświąteczne, zamieszczone będą także inne inseraty.

Załączniki do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów

W Wigilię.

Nad ziemią, spracowaną w trudzie wojennym, zapada uroczysta noc wigilii... noc kontrastów szyderczych, najdziwaczniejszych, jakie fantazya mogłaby wykołysać. Nad okropną hekatombą ciał, spiętrzoną na dwóch krańcach Europy — wśród rzezi narodów — nad topielą krwi — wschodzi w swym majestacie odwiecznym gwiazda z Betlejem, zwiastująca wcielenie Najwyższej Miłości. W pożarach, które zapaliła nieustępliwa pycha, niesyta władzy, jawi się widmo Syna Człowieczego, błogosławiące „cichym i pokornego serca“. Pośród odwetu mściwego idzie Ten, który nauczał: Miłujcie nieprzyjacioły wasze! Baranek boży, litościwej słodyczy pełen, zstępuje ku rodzajowi ludzkiemu... — ale szatan mógłby w tę noc dzisiejszą zacierać ręce!

W wilgotnym rowie, nad wilczymi dołami, czai się uzbrojony człowiek, by nieznanym sobie bliźnim wydzierać życie. Troskliwie wyostrzonym bagnetem sięga wyznawca Chrystusa do gardła, z którego w chwili przedśmiertnej wypłynie w ostatniem westchnieniu imię tego samego Boga.

Płoną miasta. Gruz zasypuje kwitnące sioła. Błądzą półobłąkane widma ludzkie na pogorzeli swych siedzib. W nienawiści i krwi pławi się chrześcijańska Europa.

Bóg się rodzi!!!

Niezapomnianą będzie dla pokolenia naszego ta noc Chrystusowa. Jeśli się wyryje w pamięci całego świata, o ileż głębiej i groźniej w pamięci Polski! Tu, gdzie nasza uboga włość, gdzie śpią popioły naszych ojców i gdzie się kolebki naszych dzieci kołyszą, tu, na mazowieckiej, kujawskiej i małopolskiej równinie, toczy się najcięższem brzemieniem swem rydwan wszystko niszczącej wojny światowej. Wszerz i wzdłuż! Zdaje się, że niema już na tej nieszczęsnej ziemi zakątka, gdzieby zataiło się błogosławieństwo pokoju. Dokąd spojrzeć — zgliszcza. Ludzie i rzeczy wydane na łup zniweczeniu. Żywym obrazem Grottgerowskim stała się cała nasza ojczyzna, a poza granicami jej błądzą jeszcze i ci, których brak uzmysławiamy sobie dotkliwiej dziś właśnie, ci najbiedniejsi, na gorzkiej gościnie u sąsiadów witający noc Narodzenia Bożego.

Przecież, mimo, iż szaleje nad głowami naszemi piekło, czujem wszyscy przedziwne bicie serca. My w gronie narodów, bez sprzeniewierzenia się ideałom kultury, mamy prawo do miecza, jako narzędzia w służbie sprawiedliwej, my pośród okropności wojny możemy odnaleść w sobie źródło radosnych wzruszeń. Ziszcza się tajemnica polskiej tragedyi.

drgnęła i na nowe szlaki wypływa nieprzedawniona sprawa narodu polskiego.

Z politycznego podziemia wyszliśmy na światło dzienne i podano nam uprzejmie dłoń, aby nas stamtąd wyprowadzić. Cokolwiekbądź nastąpi, wśród obrachunków, którym ten bezprzykładny bój da początek,

„ “, wstąpimy na widownię dalszych przemian, jako żywa, czynna, niedająca się już stłumić siła. Na szarem, chmurnem niebie polskiem błysnęła także gwiazda, zwiastująca dobrą nowinę — nasza gwiazda!

Dlatego, choć w gruzach nasze domostwa i zrabowane nasze obejścia, nie czujemy się tak biedni, aby przy stole wigilijnym, łamiąc się tradycyjnym opłatkiem, nie módz w ten pamiętny wieczór wynurzyć sobie życzeń, mających zdolność ziszczenia się. Wszystkim, co wiernie stoją przy naszym potarganym burzami, lecz czystym i świetnym sztandarze, tym, których ta noc zastała w kraju i tym nieobecnym wśród nas, na tułactwo chwilowe skazanym, kierownikom skołatanej nawy polskiej i naszym drogim żołnierzom, w polu stojącym, wynurzamy życzenia:

Oby Chrystusowa gwiazda za rok zabłysła nad odbudowującą się ojczyzną — oby najrychlej zabrzmiał na nowo umilkły od wieku dzwon koronacyjny w Polsce!

List do Lwowa.

... Choć wiem, że go poczta żadna nie doręczy, list piszę na święta do Was, którzyście we Lwowie zostali, nad wszystko inne miłość dla miasta przenosząc. Cóż z tego, że zaciśnięty jeszcze dokoła Was pierścień żelaznej przemocy? Nie trzeba nam wcale listonoszy. Rozumiemy się sercem i doli wspólnej twardością.

Wiemy o Waszym losie. Żeście dziś u siebie w domu wygnańcy i obcy, że nie dostaje Wam wszystkiego, co do życia konieczne, że cisza cmentarza i zaduch celi szpitalnej zaległy miasto. Znamy wszystką gehennę tych czterech miesięcy, które Wam są, gdyby lata długiej niewoli.

I ból wasz największy, jakby swój czujemy: Nad wszelki ucisk cięższy ból oczu, gdy widzą czarnego orła Romanowych nad sobą, a obmierzłe żółte szynele u stóp kolumny tego, który na zawsze duszę polską od carosławia odgraniczył. I nas dziś także na wszystkiej innej ziemi polskiej bardzo bolą oczy...

Wiemy i to, żeście z dniem każdym bogatsi, bo coraz mnoży się w sercach skarb ufności niezłomnej w szybką losu odmianę. A wcale nie zagasły, jeno skryte są w podziemiach dusz gorejące ognie zapału, który tak niedawno jedno znał tylko na wieść o wojnie uczucie: „radość niepojętą“ i proste powtarzał słowa lirnika: „Będzie wojna z Moskalami, w Polsce wielkie święto“.

Dziś dla nich i wobec nich miasto umarło. Obojętne na straszliwą gościnę zwarło się w sobie, jak blok granitu i czeka.

Na nowe święto czeka.
Ku nowej radości tęskni.

Chwilę przeżywacie najcięższą, jaką dzieje Lwowa zapamiętały.

Cięższą od dni Potopu, w których stał pod pod bramami miasta Chmielnicki, łuną pożarów otoczony.

Cięższą, od owej jesiennej roku 1848 doby, gdy ze wzgórz cytadeli Hammerstein bombardował miasto.

A choć dziś Polskę całą przeorał wskróś straszliwy pług wojny i uczynił ją znowu, uczynił po trzykroć — „ziemią mogił i krzyżów“ — przecież los Lwowa, mimo, że całe stoją dotąd drogie jego mury, odczuwamy najdotkliwiej. Bo danem było najeźdźcy urzeczywistnić na chwilę najukochańsze ze swych marzeń i nasycić gwałtowną żądzę carskiego imperyalizmu. A im ona większa, tem boleśniejsza nasza za Lwowem tęsknota i o Wasz los troska!

Zajął carski wojownik miasto — nie zdobędzie twierdzy. Twierdzy, której na imię: polskość Lwowa, nasza tam wiekowa działalność cywilizacyjna i czterech generacyj praca nad odbudową niepodległości. Oblężona jest przyszłość i ostoja kultury polskiej na Wschodzie.

Czy się boicie o los Lwowa? Skądżeby! Niema na świecie drugiej tak silnie obwarowanej twierdzy!

Przeto nie trzeba Wam pocieszeń i niktby się nawet nie ośmielił nieść Wam dziś słów otuchy. Sami ją w sobie znaleźć potraficie, sami czując najlepiej, żeście są w fortach niezdobytych — bezpieczni!

Na wielkich działach spiżowych, jakie raz odlano w czasie wojny trzydziestoletniej, widniał taki napis: *Constantia rotat omne fatum.* Wytrwałość opanowuje wszelkie przeznaczenie. Tedy wytrwajcie!

Gdyby wygnańcom w tajdze sybirskiej zagrzebanym zejdą wam tegoroczne święta.

Przesmutni do uczty wigilijnej zasiadając, wspomnijcie na jedno: Ongiś, przed stu kilkudziesięciu laty, czasu pierwszego rozbioru Polski zakwaterował się na rynku lwowskim korpus rosyjskich grenadyerów i zajął stolicę Rusi Czerwonej w imieniu Katarzyny II.

Lwów, który od tego czasu nie widział w murach swoich wroga, był wówczas pierwszem miastem, zajętem przez wojska rosyjskie.

Krzepmy się wszyscy nadzieją, że będzie także i ostatniem!

24. XII. 1914. *St. Wasylewski.*

Na drodze do Gdowa.

(Notatki migawkawe profana).

Duma Krakowianina z racyi przebytego oblężenia musi trochę zmaleć, gdy wyjechawszy poza mury Krakowa, drogą n. p. do Wieliczki, a potem do Gdowa, spodziewa się po drodze widzieć wielkie i brutalne ślady tej „stopy wojennej“, która tamtędy przeszła. Trzeba je wyszukiwać dopiero, zbaczając na prawo i na lewo od gościńca, odwołując się do pamięci ludności, — aparat migawkowy zwykłego podróżnego, mającego jedyną ambicyę rozdać po drodze trochę chleba ubogiej ludności, nie wiele ma do zanotowania.

Przedewszystkiem już samo wyrażenie: „poza mury Krakowa“ — jest przestarzałym zwrotem. Te „mury“ są faktycznie bez murów. Jedzie się otwartą drogą — jak gdyby nic. Gdzieś poza Podgórzem dopiero spostrzega się obok drogi ukośnie do niej postawiony jeden austryacki „dekunek“. Nie rów strzelecki, ale niezwykły — dla profana — sprzęt stolarski, nadziany ziemią, wyglądający na jakąś kombinacyę szluzy i chlewów, z strzelnicami, dla dorywczego odparcia wroga, któremuby przyszła ochota podpełznąć pod „mur“ Krakowa. Opodal symetryczne siatki z drutów kolczastych, aby zwolnić w biegu zwierzynę, którą się ma wystrzelać. To i wszystko gwoli obrony. — Dalej jednak wzdłuż jakich kilku kilometrów towarzyszy nam smutny widok pościnanych drzew, któremi była droga wysadzona. Z niektórych zostały tylko pnie, z innych zachował się cały szkielet, tylko obcięto im gałęzie, zapewne dla użycia ich na faszyny. To są jedyni polegli żołnierze, których się dziś widzi na tej drodze, ale widok to smutny; okaleczałe jakby ręce i stopy wyciągają się do przejezdnego z prośbą o litość, inne znów ,nastawione koroną ku drodze, zdają mu się zagrażać nagiemi gałęziami, jak potworne polipy.

Droga błotnista, pełna wybojów, sprawia wiele trudności. Posuwają się nią powoli, nie spieszące się treny, usuwane co chwila na bok przez pędzące automobile, jedyne zdenerwowane przedmioty na tym spokojnym zresztą krajobrazie. Nic dziwnego, każdy z nich wiezie kawałeczek wojny. Jeden przecież sobie dogodził: olbrzymi to wóz, przykryty płótnem, wiozący jakieś ciężary, — jego jedna gumowa łapa ugrzęzła w niemniej olbrzymim wyboju. Żołnierze, obsługujący tego kolosa,

oparłszy się na nim z tyłu łokciami zajadają z papierów kiełbasę, podczas gdy z przodu czynią się jakieś próby uruchomienia i naprawki. Grupki robotników naprawiają drogę, przypatrując się temu epizodowi z życia automobilu, jakby ich to co obchodziło. Grupki te spotyka się po drodze wciąż, jedni zgarniają błoto łopatami, inni sypią szuter. Szczególne jest, że są to prawie somi młodzi chłopacy, jeszcze w wieku niepopisowym, tu i ówdzie dziewczęta. Pełno ich też w Wieliczce, skąd się ich rozsyła na robotę.

W Wieliczce największą dziś jeszcze aktualną osobistością jest dziura, wybita na budynku starostwa przez kulę z działa austryackiego. Kula wybrała sobie miejsce akuratnie na samym czole budynku, na drugiem piętrze tuż pod nieuszkodzoną rynwą; gdyby nie nadwyrężone w pobliżu dachówki, nie możnaby tej półkolisto wykrojonej dziury posądzać o tak wojenny rodowód, byłaby niewinnem okienkiem od strychu.

Poza Wieliczką zamieszanie wojenne większe już ślady pozostawiło. Pamiątką po przejściu Moskali są przedewszystkiem zgliszcza jednego ze spalonych domów przedmiejskich tuż przy drodze. Moskale chcieli w nim przenocować, dobijali się do wnętrza, a gdy mieszkańcy ich nie wpuścili, strzelali do nich i podpalili chałupę. Zgorzał jednak nie do cna. Wszedłszy do niej po zrujnowanych schodkach, widzi się z izb, bliższych drogi tylko nadwęglone krokwie, inne ocalały, zgorzał tylko doszczętnie dach. Gorzej było z karczmą w położonej za Wieliczką wsi Przebieczanach. Pozostał z niej tylko nieśmiertelny świadek ogniska domowego, zawsze ratujący się z pożarów komin; reszta doszczętnie spłonęła, gdyż kozacy nie pozwolili nikomu ratować. Poglądowa lekcya rosyjskiego antimilitaryzmu wypadła okrutniej niż chwilowa kłótnia między „Słowianami“ o nocleg.

Inne domy przy drodze są prawie nieuszkodzone, gdzieniegdzie tylko powybijano szyby i drzwi. W jednym na ogródku pozbawionym sztachet leży politerowana szafa, niewiadomo do kogo należąca; domyślać się można, że zapewne wyniesiono ją tutaj z płonącego domu. Mieszkańców pokazuje się mało, bydła żadnego, w opuszczonych stajniach grzebią uratowane przed apetytem rosyjskim kury, w ilości jak na te czasy nadspodziewanie pokaźnej.

Oziminy nigdzie nie są stratowane, bo treny nie niszczyły plonów, tylko wzdłuż drogi. Na zielonem tle skąpej trawki biegną żółte zygzaki rosyjskich rowów strzeleckich. Jadąc drogą nie widzi się samych rowów, tylko linie gliniastych przedpierśników, wyrzuconych z ziemi łopatą; trzeba wysiąść dopiero, gdy będąc pod względem wojskowym profanem chce się stwierdzić naocznie jak ta „tarcza nowożytnego wojownika“ wygląda. Stojąc nad takim rowem, patrząc na jego głębokie prostopadłe ściany wykopane w wilgotnej glebie, przypomina się chwila, gdy stojąc na cmentarzu nad otwartym grobem, z odkrytą głową, czeka się spuszczenia trumny na dno i szuka ostatnich słów łacińskiej modlitwy. Takie skojarzenie wspomnień jest tem bliższe, że faktycznie rowy strzeleckie bywają grobami... Te jednak rowy, które dziś można znaleść pod Wieliczką, nie były używane przez swych budowniczych; Rosyanie bowiem cofnęli się, nie skorzystawszy z nich. Niema w nich też innego komfortu, jak tu i owdzie ściółka ze słomy; gdzieniegdzie dość głęboko, bo nawet powyżej węższego rowu wewnętrznego, stoi brudna gliniasta woda, w której by dziś musieli stać po kostki Rosyanie, gdyby im wypadło w tej okolicy przyjąć bitwę.

Te żółte smugi na krajobrazie wyglądają bodaj najbardziej złowrogo. Wzrok od nich chętnie wraca ku alei drzew przydrożnych, towarzyszących już teraz stale gościńcowi jak za czasów pokoju, — a biegnąc w dal, osiada na sinych drugoplanowych wzgórzach Podkarpacia, tu i owdzie poplamionych dymkiem, nie z dział jednak, lecz tegorocznego śniegu. Prócz owych rowów o wojnie świadczą wbite gdzieniegdzie po polach rzędy żerdzi, mające służyć do rozwieszenia popielatego drutu kolczastego, którego całe zwoje leżą na ziemi. Zamiast drzew zaś leżą tu na ziemi wzdłuż drogi oderżnięte wierzchołki słupów telegraficznych z potłuczonemi na kawałki białemi dzwonkami. Owisłe pasma należących do nich drutów maczają się w grzęzawiskach, ale górą biegną już nowe wyprężone pasma drutu na nowych słupach. W paru miejscach ślady obozowiska koni, jak po jarmarku końskim.

W Gdowie największe osobliwości ma do pokazania ks. proboszcz, którego plebanię ostrzeliwały szrapnele austryackie w chwili, gdy tam bawili Rosyanie. Ma się do wyboru: dziury presbiteryum kościoła, dziury i pęknięcia w szybach okien plebanii, sprawione odłamkami szrapnela — na ich widok jaki taki przypomni sobie bicie szyb w oknach za czasów gimnazyalnych i akademickich; dalej tenże szrapnel, nawpół jeszcze pełny, pokazywany przez ks. proboszcza. Kto co woli; ale największą osobliwością i świadkiem tutaj będzie sosenka na klombie przed plebanią, w którą uderzył piorun szrapnela, wypłaszając do piwnic gości wraz z gospodarzem. Ks. proboszcz pokazuje profanowi uprzejmie na mapie plan bitwy: Austryacy stąd, a tu Rosyanie, największe bitwy rozegrały się koło Leszczyny, tudzież na górze św. Jana (rosyjska Mont Sent Jean!) parę mil pod Gdowem. Profan zachwycony jest doskonałem zoryentowaniem się księdza w strategicznej sytuacyi i otrzymuje wyjaśnienie, że w pierwszej chwili obawa przeważała, potem jednak obserwowanie bitew szło jak z płatka.

Poszukując stołu na spożycie jadła, otwiera profan drzwi domku mieszczańskiego, stojącego przy gościńcu. Młodziutka, miła dziewucha, krzątająca się widocznie koło porządków przedświątecznych, odwołuje się do matki, która zaprasza. Ta dziewuszka dla profana, mającego mylne widocznie wyobrażenie o gro

---

Przy opłatku...

We świętą wilię miała Antoniowa od samego rana roboty moc. Ot, jak zwyczajnie samiusieńka kobieta przez chłopa, przez nijakiej pomocy kole gospodarstwa. Skoro w lecie gospodarza wzięli do wojny, wszystko patrzało ino na jej ręce. Rety, co się nauganiała, nim kumoter obrobił jej pole, co się nabiedziła przy zwózce jęczmienia i owsa... Ale se bez to nie krzywdowała. Wola boska! Niechby spuścił na nią Pan Jezus jeszcze więcej frasunku, niechby se ręce do łokci upracowała, byle ino Pan Jezus w zdrowiu chłopa wrócił, byle dziecka sierotami nie ostały...

Nie sporo szła jej dzisia robota, bo nijak jej z głowy zejść nie chciało, jak to łońskiego roku było na wiliją, gdy gospodarz był doma jak się patrzy. Juści nocą jeszcze Jędrek od Pawlasa od Franka wywalił na drzwi od pola setny snop słomy — jako zwyczaj — „na szczęście“. Skoro pierwsza, raniutko wychodząc na obejścia odsunęła zasuwę, jak nie buchnie na nią ten wielgachny chochoł, aże jej oczy zaprószyło! A w pierwsze święto: budzą się rano — jakosi dziwnie mroczno na izbie... Zadymka taka, abo co? A chłop się śmieje: „Juści, zadymka, będziesz ś-nią miała galantą robotę po świętach! Toli zbereźnicy zasmarowali do krzty okna wapnem, skorośwa poszli na pasterkę“... Nie źliła się o to, choć szyb potem domyć się nie mogła, bo już taki zwyczaj we wsi — a kogo nawidzą, temu „na szczęście“ takie despety wyprawują...

Teraz, o rannej godzinie, ani nie spostrzegła, kiedy wszedł kum Walenty, co najstrszego, Jantosią, z Nastką Cieplanką do chrztu trzymał. Ból i żałość, zda się, niby w kleszczach ją trzymały, a wspominki hurmem cisnęły się do utrapionej głowy.

Stanął w setnym kożuchu, baranicy na głowie, obstarni i rzeżki, chocia na siedmdziesiąt mu się dawno obróciło, uśmiechnął się do chrzestniaka i pada:

— Pochwalony! A cóże to kumosiu? Czym wam krzyw, abo co, że poźryć na mnie nie chcecie?

— Niczegoście mi nie krzyw... Dobrze coście zajrzeli na nas... Siadajcie... Ino ta udręka straszna nijak mię nie chce opuścić... Oj, ciężko na duszy, ciężko...

— A bez cóż, moiściewy?

— Abo to nie wiecie? Adyć o moim ani słychu... Cztery niedziele temu jak kartkę dostałam, a pisał ją kiej ta jeszcze... Dzisia Bogu jednemu wiadomo czy żyw, kaj się we świecie obraca... Gospodarstwo zaopuszczone, nijak se rady dać nie mogę... Oj, doloż moja, dolo!...

— E, nie wydziwialibyście, nie obrażali Pana Boga! Pomiarkujcie ino, co po inkszych wsiach się dzieje, kaj juże wojna była, co ludzie rozpowiadają, co gazyty piszą... Chałupy spalone, dobytek zniszczony do cna... Naszą wieś za laską Pana Jezusową dopust boski ominął, niech imię Jego będzie pochwalone... Nie cudujcie, wasz pewnikiem żyw, bo chłop setny, poradzi se w każdej okazyi galanto, takiego i kostusia się boi... Ozweselcie się, zdajcie się na Opatrzność... O, patrzajcie ino — zaśmiał się — co hań dziecka wyprawują... A pójdziesz ty Jantek od tego garnka!...

Jakoż czas już było dzieci odegnać, bo pięcioletni Jantoś i młodsza Magdusia dobrały się, wylazłszy na ławę, do garnka z utartym serem i rodzynkami, przyrządzonym do kołaczy i jęły przysmaków kosztować.

— „We wiliją dzieci biją a we święta dziewczęta“ — groził Walenty dzieciom, które umknęły w drugi kąt izby.

Zdjął baranicę, rozpiął kożuch, usiadł szeroko na ławie i mrugnąwszy na chłopaka, ozwał się do matki:

— Duchem trza wam pomódz w robocie, kumosiu. Dawajcie opłatki, zrobię dzieckom „świat“...

— Taki, krzesny ojcze, jak łońskiego roku? — zapytał wielce zainteresowany Jantoś.

— A juści, zbereźniku, taki samiusieńki. A uważuj se dobrze, na bezrok sam se zrychtujesz...

Walenty, gawędząc dalej, wystrzygał kółka z kolorowych opłatków, a kobieta jęła się dalej krzątać po izbie. Roboty miała jeszcze sporo, bo choć ciasto na kołacze i strucle było zaczynione i w piecu chlebowym już się paliło, ale i dla krowy trza było narżnąć sieczki i drwa narąbać na święta (Walenty do tegoby garści nie przyłożył) — a kobiecie, wiadomo, ciężko wszystkiemu wydolić, kiej w chałupie sama jak palec, z dwojgiem starszych dziecek uganiania co niemiara bez całuśki dzień, w nocy zaś trzecie, przy piersi, wyspać się, kości sprostować, nie da... Jak chłop szedł na wojnę, miało toto cosi dziesięć niedziel, tera mu juże pół roku, woła „tata“ — a czy go Pan Jezus dozwoli kiej uźreć maleństwu?... Oj, dolo, dolo...

* * *

Krótki dzień grudniowy zamierał w siwych mgłach, co gęsto osiadły nad rozległemi rolami, przesłoniły szeregi niskich chat i rozścieliły się wszędy dookoła.

Antoniowa, setnie upracowana, jęła sposobić dzieci i siebie do wilii. Ubrała je i uczesała jak do kościoła w niedzielę, sama przywdziała krasą spodnicę i paradny, wyszywany gorset. Tak zawdy zasiada się do świętej wieczerzy, gdy się Pan Jezus rodzi w stajence Betleemskiej. Już na stole równiusieńko leżała świeża słoma, przywiązana powrósłami, na nią kładła gospodyni opłatki, chleb, kołacz i strucle. Między struclą a bochnem chleba położyła nóż, który, jako zwyczaj, zostawał tak potem do rana. Od której strony, czy od chleba, czy od pszennej strucli zaczął zachodzić rdzą, znaczyło, że na bezrok zaraza padnie na żyto albo na pszenicę. U pułapu wisiała mała choinka, na niej orzechy i jabłka, obok na długiej nitce „świat“ z kolorowych opłatków.

Dopóki pracowała, krzątała się to w izbie, to w stajni przy krowie, prosiętach i drobiu, jakby zapominała o niedoli i opuszczeniu. Teraz trza było do świętej wiliji zasiąść, z dzieckami opłatkiem się łamać... W piersiach czuła jakby kłąb, co pcha się pod górę, aże do gardła, chyta za grzdykę, widziało się, zadusi... I nijak sięgnąć do opłatka nie mogła, a przecie pora już była wieczerzać, bo dwuletnia Magdusia jęła już przysypiać, ino głód raz wraz ją budził, wyposzczony Jantoś dopominał się, coby już warzę stawiała, Hanusia nie nasycona piersią matki, co prawie nic w ustach przez dzień nie miała, ciągiem kwiliła w kolebce. A jej tak dziwno było ino samej z dzieckami tę wieczerzę świętą poczynać...

Naraz zadudniały kroki przed chałupą i w ten moment wpadł do izby wójtów Jasiek z kartką w ręku.

— Pochwalony! Niesę wam nowiny od waszego. Czytajcie!

Zrazu jakby nic rozumiała. Patrzyła nań niewidzącemi oczyma i nie podniosła się nawet z ławy, na którą przed chwilą opadła, ciężko zasumowana. Wtem serce buchnęło w piersi... Od niego nowiny?...

— Czytajcie — mówił wesoło chłopiec — a ja duchem wracam do dom, bo ino-ino a u nas zasiędą do wieczerzy. Dziś pan ociec byli na poczcie i kazali wam odnieść, abyście się nie markocili. Leżała tam kartka od trzech dni... Pochwalony!

— Na wieki... A podziękuj tam pięknie panu wójtowi...

— Od taty! od taty! — wołał radośnie Jantoś, ciągnąc matkę za biały, haftowany fartuch. — Czytajcie matusiu, co tata piszą...

Gorąco obejmowało jej skronie, ręce drżały, gdy stanąwszy przy wiszącej obok komina lampce, jęła zwolna odczytywać:

„Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! Kochana żono! Dowiaduję się o twojem zdrowiu i powodzeniu. Co tam w chałupie słychać? czyście wszyscy zdrowi? Ja, dziękować Panu Jezusowi chociem dwa razy był w ogniu, zdrowym jest jako i doma. Czy Hanusia dobrze się chowa? Nie trap się, kobieto, bo mi się widzi, takie przeczucie mam z łaski Pana Jezusowej, pewnikiem to pisanie moje dostaniesz. A teraz co zdrowy i krzepki do dom wrócę. Kole świąt ci kochana żono, kiejby przy opłatku życzę — —“

Łzy otuchy i nadziei zasłoniły jej dalsze wyrazy, ciężką kreślone ręką.

Edmund Zechenter.

zach wojny, staje się zagadką: jak tu się zachowała wśród Moskali, będąc wprawdzie różą, ale nie opasaną trzykrotnie drutem kolczastym, napojonym elektrycznością? Matka wyjaśnia, że chociaż mieszkali u niej oficerowie rosyjscy, dziewczynie nic się nie stało, ponieważ ks. proboszcz wyprosił u Moskali, żeby dziewczętom dali spokój. Można kręcić głową; ale w tem schludnem mieszkanku uderza jeszcze inna rzecz: nowiutkie eleganckie meble, łóżka, stoły, stoliki nocne, jakby nietknięte, połyskujące. One zdają się być rękojmią, że przecież czasem przysłowie o grochu przy drodze nie sprawdza się... na meblach i dziewczynach. Natomiast dziewczęta z wsi bliższych pouciekały pod „mury“ krakowskie, pochowały się; Rosyanie naprózno o nie dopytywali.

Wypytując ludność o zachowanie się Rosyan, stwierdzić można pewną rozmaitość zdań. Ludność uboższa narzeka i biada, majętniejsza utrzymuje, że jak na wroga zachowywali się jeszcze dość porządnie. Na ogół, zdaje się, nie palili i nie mordowali, ale grabili zapasy żywności wszędzie, gdzie się dało. Dbali jednak przytem o zachowanie pozoru, że traktują ludność uolską dobrze; tu i ówdzie dla reklamy jeden i drugi Rosyanin wyższy rangą zrobił jakąś sztuczkę wspaniałomyślną, coś ostentacyjnie oszczędził lub darował, aby się wieść o tem rozeszła wśród ludności. Starali się u niej wywołać lekceważenie dla wojsk austryackich, mówili, że działa z tamtej strony źle strzelają; uciekając twierdzili, że cofają się tylko z powodu braku dział oblężniczych, ale zapowiadali „do widzenia“.

W Wieliczce na rynku jeden ich wyższy oficer wygłosił mowę o odbudowaniu Polski — a tymczasem badali kopalnie i przygotowywali wywożenie z nich po 30 wozów soli dziennie. Gdyby byli jeszcze pozostali z tydzień, nie byliby sobie już dłużej zadawali trudu pozowania na przyjaciół Polaków.

Co nam mówi wojna?

Życie człowieka składa się z samych przeciwieństw, które dopełniają się wzajemnie i tworzą to, co nazywamy życiem ludzkości. Ta prawda staje się oczywistą zwłaszcza teraz. Bo wojna nie daje nam żadnych nowych wartości, pozwala tylko widzieć to, co drobne, zaledwie dostrzegalne ginie w chaosie codziennych wydarzeń. Jest jakby tylko powiększającem szkłem, w którem widzimy wszystkie przejawy codziennego życia, wyolbrzymione do potwornych rozmiarów i dlatego tak oczywiste, tak jasne!

Dawno już zapomniana filozofia Hegla o tezie, antytezie i syntezie znajduje też w wojnie najbardziej przekonywujące potwierdzenie. Jak trudno o syntezę człowieka, a jak oczywistą jest synteza żołnierza! To przecież synteza dwóch przeciwieństw: poświęcenia i okrucieństwa, bohaterstwa i zbrodni. Żołnierz oddaje w ofierze to, co każdy człowiek ma najdroższego — życie własne, ale i innym odbiera ten skarb najdroższy. Idzie na śmierć z poświęceniem i zabija innych z okrucieństwem. Połączenie tych przeciwieństw tworzy właśnie heglowską syntezę żołnierza i wojny.

Lecz czyż te przeciwieństwa występują tylko na wojnie?.. Bynajmniej, wojna je tylko wyolbrzymia, ale istnieją one i w życiu codziennem, zawsze i wszędzie. Bo życie, to pasmo ofiar i walk. Czyż można sobie wyobrazić człowieka, któryby nie zdobył się lub nie był zmuszony do ofiar, do ustępstw z własnego „ja“, z własnych pragnień, a nawet z własnych ambicyj? Lecz z drugiej strony, czyż jest na świecie człowiek, któryby mógł z ręką na sercu powiedzieć, że nigdy nie przeszedł przez cudze szczęście, że nigdy nie powiększył swego dorobku cudzym kosztem? Wszak każda otrzymana posada, każdy zarobiony pieniądz, nawet każda wygrana na loteryi — to zdobycz, z której inni musieli zrezygnować. Taksamo, jak na wojnie: jeden zdobywa, drugi traci. W czasach normalnych te przeciwieństwa „walki o byt“ giną w chaosie codziennych wypadków. Ale na wojnie jakże są jasne! Bohater, co niesie życie własne w ofierze i morderca, co zabija innych!

Wojna, to istotnie powiększające szkło życia... Uwydatnia jeszcze jedno wielkie przeciwieństwo pomiędzy dwiema połowami rodzaju ludzkiego, pomiędzy mężczyzną a kobietą.

Jak określić najbardziej zasadniczą, najbardziej charakterystyczną różnicę pomiędzy duszą mężczyzny, a kobiety? Życie jest tak szare i tak poplątane, że można zgubić się w tych dociekaniach. Prawda, w walce o byt — w tej ciągłej wojnie życiowej — występują czynnie przeważnie mężczyźni, których też musi cechować większa bezwzględność. Lecz czyż kobieta, nawet najbardziej łagodna i dobra, nie popełnia niekiedy okrucieństw, na które nie ważyłby się żaden mężczyzna? Czyż niema kobiet, które za wszelką cenę chcą rywalizować z mężczyznami i wyzbywają się swej najbardziej charakterystycznej cechy — tej miękkiej kobiecości, która jest największą ich potęgą!

W chaosie drobnych, codziennych wydarzeń trudno dotrzeć do prawdy. Dopiero wojna okazuje nam w całej pełni różne role kobiety i mężczyzny, tak samo, jak wszelkie wogóle przeciwieństwa.

Rzućmy okiem na ponury obraz obecnej wojny. Drży ziemia od huku armat, a miliony jej mieszkańców staczają mordercze boje i pławią się we krwi. Miliony żołnierzy zabija i rani się wzajemnie! Miliony mężczyzn walczą z bohaterskiem poświęceniem, ale i z okrucieństwem!..

A kobieta? Co czyni w tym tragicznym momencie dziejowym? Miliony miękkich, dobrych rąk kobiecych opatrują rany i niosą ulgę cierpiącym...

Gdy milionowe szeregi żołnierskie walczą na śmierć i życie, milionowa armia kobiet we wszystkich państwach, we wszystkich krajach prowadzi jedną wojnę — wojnę z bólem i cierpieniem ludzkiem.

Jedna wszechludzka armia, uzbrojona tylko w litościwe serca i kojące dłonie!

Na wojnie dopiero widzimy, czem jest kobieta i czem być powinna. Jej potęga — to potęga dobroci — to antyteza walki, to ciepły promień wśród chłodu ciągłej wojny.

To nam mówi wojna — powiększające szkło życia. *S. Chmurkowski.*

Walka w cieśninie Otranto.

Śmiały atak naszej łodzi podwodnej w cieśninie Otranto na wielką flotę anglo-francuską przypomniał światu istnienie tej eskadry, która zaiste przez pięć miesięcy wojny nie wiele czynów świetnych może zapisać w bilansie swej działalności. Okazało się w końcu, że nawet dość niewinne uprawiane przez nią krążenie po morzu Śródziemnem nie uszło jej bezkarnie, bo kosztowało ją prawdopodobnie utratę jednego pancernika liniowego.

Istnienie eskadry tej stało się wiadomem po raz pierwszy, gdy na morzu Śródziemnem niespodziewanie ukazały się dwa okręty wojenne niemieckie — wielki pancerny krążownik „Goeben“ i mniejszy „Breslau“ — i zbombardowały dwa ufortyfikowane porty francuskie w Algirze — Bone i Philippeville. Wtedy dla „upolowania“ ich została utworzona z okrętów angielskich i francuskich eskadra początkowo pod dowództwem admirała angielskiego. „Polowanie“ trwało blizko dwa tygodnie, „zwierzyna“ wymykała się bardzo zręcznie, podczas gdy „myśliwi“ pudłowali. Eskadra anglo-francuska, podzieliwszy się na dwa oddziały, usiłowała osaczyć „Goeben“ i „Breslau“ najpierw w cieśninie Messyńskiej, później w zatoce Tarenckiej, w końcu u wybrzeży greckich, bezskutecznie. Można powiedzieć, że cała Europa wtedy, było to bowiem w początkach wojny, z zapartym oddechem przypatrywała się tej gonitwie, oczekując lada chwila zatopienia dwóch niemieckich statków. Tymczasem jednak niespodziewanie pościg zakończył się tem, że „Goeben“ i „Breslau“ znalazły się pewnego pięknego dnia w Konstantynopolu, gdzie nabyła je dla swojej floty Turcya, przemianowawszy na „Sułtan Javour“ i „Midilli“; teraz bombardują one rosyjskie porty morza Czarnego. Admirał angielski wpadł w niełaskę, nad połączoną eskadrą objął komendę francuski Bouè de Lapereyre.

Eskadra ta w pewnej mierze cel swój osiągnęła. Oto pozbyła się ona z morza Śródziemnego dwóch okrętów niemieckich, mogących być groźnemi dla statków transportowych, które zaczęły przewozić kolorowe wojska z Algieru do Francyi. Eskadra pilnowała tego transportu, a czekało ją drugie zadanie podobne: uchronić od napaści nieprzyjacielskich statków wojennych okręty transportowe, wiozące żołnierzy z Indyj Wschodnich przez kanał Suezki. Prawdopodobnie, aby zadanie to wypełnić, eskadra anglo-francuska ukazała się na Adryatyku, który usiłowała zamknąć.

Świetnych czynów wojennych i tu nie udało się jej dokonać. Po przerwaniu przez nią blokady czarnogórskiego portu Antivari, cała flota austryacka zdołała się bezpiecznie schronić w portach. Zaskoczony został tylko mały krążownik „Zenta“, który też został przez Francuzów zatopiony, uszkodziwszy zresztą znacznie kilka okrętów nieprzyjacielskich. Rozpoczęło się potem ostrzeliwanie przez tę eskadrę kilkakrotne naszego portu w Kotorze, wysp przybrzeżnych i latarni morskich, „historyczne“ już przez swe nikłe rezultaty — zanieczyszczenie wody do picia w cysternie, zranienie jednego majtka po kilkuset strzałach z ciężkich dział, „zdobycie“ na wysepce kozy i kilku kurcząt i t. p. Jedynym czynem pozytywnym tej eskadry w ciągu miesięcznego przeszło jej pobytu koło wybrzeży Dalmacyi i Czarnogóry było zbudowanie w czarnogórskim Varze stacyi radiotelegraficznej i wylądowanie kilku dział do pomocy Czarnogórcom na Łowczen, oraz czterech dział ciężkich dla Serbów, które przez nich przy odwrocie z Belgradu zostały w Dunaju zatopione. Kilkakrotne próby kontrtorpedowców i torpedowców francuskich — sforsowania wejścia do przystani Cattaro, spełzły na niczem dzięki czujności naszych bateryj nadbrzeżnych, natomiast w Antivari admirał francuski przy schodzeniu ze statku na ląd o mało nie został trafiony bombą jednego z naszych lotników, którzy wogóle niepokoili flotę francuską niemal codziennie.

Po wybuchu wojny Turcyi z trójporozumieniem, flota anglo-francuska opuściła wybrzeża Dalmacyi i Czarnogórza i udała się na morze Egiejskie. Tu, podpłynąwszy pod Dardanele, bombardowała forty nadbrzeżne tureckie z niewielkim skutkiem. Poszczególne jej statki blokowały też porty tureckie na wybrzeżach Azyi Mniejszej i Syryi, oraz usiłowały je zaatakować, musiały się jednak trzymać w przyzwoitej odległości od wybrzeży, zabezpieczonych minami. Jedynym czynem, rzeczywiście śmiałym i uwieńczonym powodzeniem, było wtargnięcie do Dardanelów angielskiej łodzi podwodnej i zatopienie tureckiego pancernika „Messudie“. Jedyny to też sukces poważniejszy floty anglo-francuskiej.

Jak ostatnie informacye ze źródła włoskiego nadeszłe o niej twierdziły, składała się ta eskadra, stojąca przed Dardanelami, z sześciu dreadnoughtów, czterech angielskich i dwóch francuskich, z siedmiu krążowników — z tych cztery angielskie i trzy francuskie, z ośmiu torpedowców angielskich i dwóch francuskich, z łodzi podwodnych i licznej floty transportowej. Jak na rezultat działania przez cztery miesiące tak potężnej siły morskiej — zatopienie dwóch krążowników i zburzenie kilku latarń morskich — to niezmiernie mało; pięć krążowników niemieckich, znajdujących się na oceanie Spokojnym, zrobiło w ciągu dwóch miesięcy dziesięćkroć więcej. Prawdopodobnie ta sama eskadra znalazła się obecnie w kanale Otranto i została napadniętą przez naszą łódź podwodną. Zniszczenie przez tę łódź pancernika liniowego eskadry, typu „dreadnought“, na którym znajdował się sam komendant floty, stanowi niezły rewanż za zatopienie „Zenty“, a dla śródziemnomorskiej floty anglo-francuskiej jest nową kompromitacyą. Krótka walka w kanale Otranto była godnem uwieńczeniem całej dość niefortunnej jej kampanii, a świetnem świadectwem przedsiębiorczości naszej liczebnie słabszej siły morskiej.

Irlandya a wojna europejska.

Kto czyta historyę Irlandyi, musi się zdumieć niesłychanym ogromem krzywd, które temu krajowi wyrządzili Anglicy w ciągu wielu wieków. Odkąd w XII stuleciu Henryk II dał początek prześladowaniom, każdy angielski rząd, ze znikomymi wyjątkami zaledwie, poddawał Irlandyę systematycznemu rabunkowi, a jak ciężko musiał odpokutować za odstąpienie od tej tradycyi jeden z niewielu uczciwie myślących Anglików, którzy kiedykolwiek prowadzili nawę państwa, stary Gladstone, pamiętają jeszcze wszyscy. — Irlandyą rządzono z despotyzmem, wcale nie mniejszym, niż osławione carskie samodzierżawie. Stosunki w Irlandyi były jeszcze jako tako znośne, dopóki istniała jedność religijna Anglików i Irlandczyków, ale od chwili, gdy reformacya zmieniła w sposób radykalny wszystkie stosunki, ucisk, jakiemu podlegali Irlandczycy, przybrał formy nie do zniesienia. — Protestantyzm zakorzenił się tylko w znacznym obszarze Ulsteru i w małej części hrabstwa Leicester (ze stolicą Dublinem), ale mimo to wykrawano z Irlandyi anglikańskie biskupstwa w możliwie największej ilości, i tak ci obcy Irlandczykom krwią książęta anglikańskiego kościoła, łącznie z angielskimi landlordami, którzy rzadko kiedy przybywali osobiście do swych posiadłości, ale oddawali je zwykle w zarząd chciwym i brutalnym dzierżawcom, stali się prawdziwymi panami kraju. Lud irlandzki tymczasem, pozbawiony wszelkiej nauki szkolnej, zdolny ledwie zarobić na marną egzystencyę, popadał w coraz większą nędzę. Stara szlachta, należąca częścią do prastarej galickiej ludności, częścią do przybyłych z początkiem średniowiecza rodów normańskich, stała pod względem wykształcenia i majątku nie wiele wyżej od ogółu.

Tak więc istniały wszelkie warunki, sprzyjające wojnie domowej, która też szalała w Irlandyi przez cały siedmnasty wiek. Że i powstańczy Irlandczycy popełniali ciężkie błędy, temu nie można zaprzeczyć, gdy się zna dokładnie wypadki. W r. 1641 miał miejsce w Irlandyi straszliwy rozlew krwi, którego ofiarą padło wielu protestanckich Anglików, jakkolwiek nie było ich znowu tak dużo, jak to opisują zazwyczaj. A potem przyszła pomsta w postaci Cromwella, który „w imię Boga“ tępił Irlandczyków. Od tego czasu datuje się w Irlandyi znaczny ubytek ludności, bo purytański generał nie zadowolnił się wymordowaniem wszystkich mężczyzn, których mógł dosięgnąć swą władzą, ale wysłał tysiące kobiet i dzieci do zachodnio indyjskich kolonii, gdzie one padły ofiarą zabójczego klimatu. Sprawozdania Cromwella dla parlamentu mają na sobie wybitną cechę angielską; ustawicznie jest mowa o „dobrym Bogu“, na którego cześć dopuszcza się niegodziwości. Gdy dyktator, a późniejszy protektor, ujrzał się zmuszonym powrócić do Anglii dla zgniecenia szkockich niepokojów, powierzył główną władzę swemu zięciowi Iretonowi, który naśladował we wszystkiem teścia. W r. 1652 można było już z całą słusznością powiedzieć, że „w Irlandyi panuje najgłębszy spokój“, bo to był spokój cmentarza. Katolicy żyli pod niesłychanym uciskiem, gdyż ustawiczne nakładanie kar pieniężnych pozbawiło majątków nawet najbogatszych, a żaden ksiądz, który nie chciał zginąć, nie mógł odprawiać nabożeństwa.

Irlandczycy chcieli się oczywiście zemścić, gdy za Jakóba II doszła do władzy papistyczna reakcya, a gdy ten król, wypędzony z Anglii, przeniósł swą siedzibę do Dublina, stosunki tak gruntownie się zmieniły, że teraz ogłoszono protestantów jako wyjętych z pod prawa. Narodowy ruch złamał się na wałach bohatersko bronionych twierdz Londonderry i Enniskillen, a gdy przybył Wilhelm III, w bitwach pod Boyne, Aghrim i Limerick zginęła, skończyła się na zawsze irlandzka niepodległość. — Milion morgów skonfiskowanej ziemi irlandzkiej dostało się na mocy uchwały parlamentu protestanckim właścicielom; żadnemu katolikowi nie wolno było odtąd piastować w Irlandyi publicznego urzędu.

W ciągu następnych stu lat ciążył nad nieszczęśliwą wyspą szalony ucisk, który po kilkakrotnych próbach zrzucenia go stawał się tylko coraz cięższym. Dziewiętnaste stulecie przyniosło pewne polepszenie, a upośledzenie katolików zostało zmienione bilem emancypacyjnym z 1829 roku. Powoli złagodziły się trochę religijne różnice, gdyż długoletni przywódca ruchu niepodległościowego, Parnell, był protestantem, a i pod względem narodowości raczej Brytyjczykiem, niż Irlandczykiem. W ostatnich czasach stosunki te znów bardziej się zaostrzyły; główną winę tego ponosi słynny agitator z Belfastu Carson, który wmawiał w swoich zwolenników, że „Home rule“ jest tylko maskowanem „Rome rule“. Skutek jego agitacyi był ten, że obie strony, katoliccy Irlandczycy i protestanccy Anglicy, stanęli naprzeciw siebie z bronią w ręce. Wojnę z jakiemkolwiek zagranicznem mocarstwem zaczęto więc w czasach ostatnich uważać za jedyne wyjście z ciężkiej sytuacyi, jaka się wytworzyła w Irlandyi, gdzie groził wprost wybuch wojny domowej. — Gdyby nie była wybuchła wojna z Niemcami, zadowolonoby się innym ni przyjacielem.

Historya wojen zaznacza kilkakrotne wylądowywania na brzegach Irlandyi, ale zawsze kończyły się one niepowodzeniem. Urządzano je zawsze z niedostatecznymi środkami, a przytem ludność miejscowa niezbyt silnie je popierała. W roku 1601 Hiszpanie zajęli port Konsale, ale wojska królowej Elżbiety zmusiły ich prędko do odwrotu. Później próbowano niejednokrotnie najazdu ze strony francuskiej; kończyło się zawsze szybkim odwrotem, albo klęską najezdców. Geograficzne położenie wyspy utrudnia bardzo urzeczywistnienie planów tego rodzaju, ale o niemożliwości nie można w dzisiejszych czasach wogóle mówić. Jeżeli kanclerz Bethmann Hollweg zrobił onegdaj aluzyę w tym kierunku, to wiedział on z pewnością, co chce powiedzieć. W każdym razie słowa jego miały na celu wywołanie w Anglii nastroju, dziwnie zmieszanego z dumy i lęku — a to na razie także coś warte.

Lista strat I pułku Legionu.

Spis rannych w dniu 17, 18 i 19 listopada 1914 w bitwie pod Krzywopłotami *).

1. Achtel Piotr — 6, 3, 2, p. l.; 2. Abłasiński Stefan — 6, 4, 4, p. l.; 3. Baran Antoni — 6, 3, 1, p. l.; 4. Bombenista Bron. — 6, 3, 1, b. c.; 5. Bielawski Franc. — 6, 2, 2,; 6. Błosiński Jan — 6, 1, 3, p. c.; 7. Błażej Józef — 6, 3, 4, p. c.; 8. Bombiński Kazim. — p. c.; 9. Chrapała Józef — 6, 4, 4, p. c.; 10. Chuchla Wojciech — 6, 2, 1, p. l.; 11. Cieśla Ign. — 6, 1, 4, p. l.; 12. Czachor Józef — 6, 3, 2, p. l.; 13. Czarobski August — 6, 1, 3, p. c.; 14. Czop Franc. — 6, 1, 2, l.; 15. Czyż Paweł — 6, 2, 3, p. l.; 16. Domino Hieronim — 6, 3, 3, p. l.; 18. Dostych Jan — 6, 3, 4, p. c.; 18. Dudek Ludwik — 6 ,3,; 19. Dziedzic Jan — 6, 2, 1, p. c.; 20. Dziurżyński Roman — 6, 3, 1, p. c.; 21. Eberhard Hugo — 6, 4, 4, l.; 22. Fichna Bol. — podof. 6, 4, 3, p. l.; 23. Freund Oswald — 6, 4, 2, p. l.; 24. Gładysz Józef — 6, 4, 1, p. l.; 25. Grechowicz Józef — 6, 4, 4, p. l.; 26. Groja Józef — 6, 1, 2, p. l.; 27. Groman Adam — 6, 4, 4, p. l.; 28. Grossek Michał — podpor. 6, p. l.; 29. Grzybowski Bohdan — 6, 3, ., p. c.; 30. Gucwa Wład. — 6, 2, 3, — 4, 3, 1, p. l.; 31. Helbing Karol — 6, 2, 3, p. l.; 32. Holzer Wład. — 4, 3, 1, p. l.; 33. Indyk Wal. — 6, 3, 2, p. l.; 34. Jakubowski Wład. — 6, 4, 1, p. c.; 35. Janowicz Jan — telefonista p. c.; 36 .Janos Karol — 6, 2, p. c.; 37. Janaszek Józef — 6, 2, 3, p. c.; 38. Jarczyński Jan — 6, 2, 1, p. l.; 39. Jędrusiak Józef — 6, 4, 1, p. l.; 40. Karol Stefan — 6, 1, 3, p. l.; 41. Kembłowski Stan. — 6, 2, 2 ,p. c.; 42. Klimek Karol — 6, 2, l.; 43. Klimaszewski Michał — 6, 1, 2, p. c.; 44. Kocur Andrz. — 6, 3, 4, p.; 45. Kokoszka Józef — 6, 3, 1 ,p. c.; 46. Kot Aleksander — 6, 1, 1, p. l.; 47. Kotowicz Jan — 6, 3 ,1, p. l.; 48. Kowalski Adam — 6, 3, 2, p. c.; 49. Kozłowski Abraham — 6, 4, 3, p. l.; 50. Królikiewicz Julian 6, 2, p. l.; 51. Krzyżanowski Aleks. 6, 4, 2, p. l.; 52. Kubicki Józef — 6, 4, 4, p. c.; 53. Kubicz Bron. — 4. l.; 54. Kubijczak Stefan — 6, 3, 2, p. i.; 55. Kwiatek Maks. — 6, l.; 56. b Kwieciński Kazimierz — 6, 2 ,4, p. l.; 57. Lachondro Adam — 6, 3, 3, p. l;. 58. Liblich Bernad — 6, 1, 1,; 59. Lith Edward — 6, 1, 4, p. l.; 60. Lisewski Franc. — 6, 3, 2, p. l.; 61. Lupa Roman — 4, p. l.; 62. Machowski Stan. — 6, 3, 2, 63. Magda Roman — sierżant 6, 3; 64. Malszyk Kazimierz — 6, 2, 1, l.; 65. Marczewski Wład. — 6, 4, 1, p. l.; 68. Mucha Józef — 6, p. l.; 69. Mulak Józef — 6, 4, 1, p. l.; 70. Muszyński Stan. — 6, 3, 3, p. l.; 71. Niemczyk Wilhelm — 6, 1, 1, p. l.; 72. Nowakowski Wład. — 6, 2, 1, p. c.; 73. Oleksiński Tad. — 6, 3, 4, ; 74. Paluch Jan — 6, 1, 1, p. l.; 75. Pankiewicz Stan. — 6, 2, 4; 76. Pasierb Władysław — 6, 4, p. l.; 77. Paszko Jan — 6, 3, 4, p. l.; 78. Pawlec Jan — 6, 3, 2, p. l.; 79. Pęcherek Józef — 6, 3, 1, p. l.; 80. Piotrowski Józef — 6, 1, 4, p. l.; 81. Piwowar Jan — podof. 6, 3, 4, p. l.; 82. Pogorzciski Antoni — 6, 1, 3, p. l.; 83. Polak Jan — 6, 1, 4, p. l.; 84. Ptasiński Józef — 4, 4, 3, p. l.; 85. Preś Fanc. — 4, 4, 3, p. l.; 86. Pryba Leon — 6, 1, 1, p. l.; 87. Przybylski Edward — 6, 1, 3, p. l.; 88. Reinord — 6, 4, 1, u. l.; 89. Rosiek Stefan — 4, 4, 3, p. l.; 90. Rosinek Jan — 6, 3; 91. Rusinek Andrz. — 6, 1, 4, p. l.; 92. Rysakowski Tadeusz — 4, 3, 1, p. l.; 93. Szub Józef — 4, 3, 4, p. c.; 94. Sifersten Józef — 6, 4, 1, p. l.; 95. Skamina Jan — 6, 2, 1, p. c.; 96. Skarko Maryan — 6, 4, 4, p. l.; 97. Skwarczyński Miecz. — podpor.. 4, 3, 3, p. c.; 98. Sorecki Michał — 6, 1, p. c.; 99. Stolarski Jan — 6, 4; 100. Szybisz Józef — 6, 3, 1, p. c.; 101. Trojanowski Miecz. — major, p. c.; 102. Tomaka Marcin — 4, 3, 1, p. c.; 103. Turski Hieronim — 4, 3, 3, p. l.; 104. Ulrich Julian — podpor., 6, p. l.; 105. Wesołowski Wal. — 6, 2, 1, p. c.; 106. Wojciechowski Miecz. — 6, p. l.; 107. Zacharski — 6, p. c.; 108. Zarczyński Jan — 6, 2, 1, p. l.; 109. Zarzycki Franc. — podoficer, 6, p. l.; 110. Zawiślak Jan — podof. 6, 1, 4, p. l.; 111. Zielonka Tad. — 6, 2, p. c.

Mianowania w armii austryackiej.

Nadporucznikami przy prowianturze mianowani zostali: Józef Baczyński, 10 dywizya ciężkich haubic i Mieczysław Zawadzki w wojskowym korpusie straży; Jan Byczek, 11 dywizya ciężkich haubic w oficerskim korpusie rachunkowym.

Kapitanami w rezerwie zostali zamianowani nadporucznicy: Gustaw Karwiński, 29 p. p.; Józef Poznański 85 p. p.; Emanuel Homolacz, 1 bat. saperów; Tadeusz Stelczyk, 49 p. p., St. Starzewski, 1 bat. saperów; Jan Winterowski, 58 p. p.; Zygmunt Parfanowicz, 15 p. p.

Nadporucznikami w rezerwie zamianowani zostali porucznicy w rezerwie: Józef Borski, 75 p. p.; Izydor Kuncewicz, 9 p. p.; Tomasz Maryanowski 15 p. p.; Kazimierz Radwański, 20 p. p.; St. Borek, 13 p. p.; Kazimierz Majewski, pułk kolejowy; dr Gustaw Felkel, 99 p. p.; Józef Matejka, 22 bat. strzelców polnych; dr Rudolf Kiełkowski, Maryan Maciejowicz, 10 p. p.; Maryan Przybyłowski, 89 p. p.; Herman Szantroch, 96 p. p.; Józef Wiśniowski, 56 p. p.; Jan Wyżykowski, 40 p. p.; dr Józef Kubiczek, 56 p. p; Juliusz Smolik, pułk kolejowy; Ludwik Cyganek, 4 p. strzelców tyrolskich; Leon Materna, 95 p. p.; Stanisław Marcinek z Cieszyna, 40 p. p.; Zygmunt Stelmachiewicz, 95 p. p.; Bogusław Szaszkiewicz, 58 p. p.; Antoni Zagórski, 57 p. p.; Aleksander bar. Szimonowicz, 1 p. ułanów; Wojciech Biesiadecki, 4. pułk ułanów; dr Karol hr. Romer, 10 p. dragonów; dr Wojciech Jarzymowski, 13 p. ułanów; Agenor hr. Gołuchowski, 4 p. ułanów; Wojciech hr. Gołuchowski, 8 p. dragonów; Jan Kmitkowski, 3 p. dział polnych; Antoni Malczewski, 10 dywizya konnej artyleryi; dr Gustaw Przychocki, 10 dywizya konnej artyleryi; Julian Bilinkiewicz, 32 p. dział polnych; Ferdynand Kowalski, 1 p. dział polnych; Wojciech Wachlowski, 11 dywizya konnej artyleryi; Kazimierz Jackowski i Karol Sobota, 31 pułk dział polnych; Karol Jankowski, 1 p. polnych haubic; dr Hieronim Jurczyński, 10 dywizya ciężkich haubic.

Porucznikami w rezerwie zostali zamianowani: Zygmunt Korytowski, 32 p. dział polnych, Michał Śliwiński, 1 dywizya konnej artyleryi, Tytus Zbyszewski 32 p. dział polnych, Franciszek Palarczyk 2 p. artyl. wałowej, Leopold Stuhr, 5 bat. artyl. wałowej, Ignacy Trębacz, 2 p. artyl. wałowej, St. Kędzierski, 3 oddział sanitarny, Józef Doliński 24 p. p., Antoni Grzywiński, 5 p. huzarów.

Kapitanami (rotmistrzami) mianowani zostali: Władysław hr. Bobrowski, Adam Gorczyński, Jan Habwicz, Leon Malinowski, Władysław Rampiński.

Nadporucznikiem został zamianowany Lucyan Gniewosz.

Kapitanami poza służbą zamianowani zostali nadporucznicy Felicyan Kłodziewski, Czesław Męciszewski.

Nadorucznikami poza służbą: Tadeusz Madejski, Bernard Libański, Aleksander Ripper, Rudolf Seweryński, Alojzy Sidorowicz, Rudolf Czapka, Stanisław Sarnowski.

Porucznikami poza służbą mianowani zostali: Edward Sosna, Waleryan Mossoczy, Emil Satry.

Porucznikiem w rezerwie mianowany został Michał Rybicki art. poł.

Nadporucznikami w posp. ruszeniu mianowani zostali: Jan Bandera, Kazimierz Barańcewicz, Aleksander Baraniecki, Edward Borzewski, Adam ks. Czartoryski, Dr Karol Czerwenka, Jan Dąbrowski, Kazimierz Długoszowski, Adolf Domański, Dr Feliks Godowski, Jan Grzymek, Włodzimierz Hanasiewicz, Dr Władysław Hołubowicz, Stanisław Homolacz, Ignacy Hoszowski, Stanisław Iglicki, Edmund Jakubowski, Witołd Jaworski, Bruno Jelonek, Leon Kamieniecki, Piotr Kieczański, Kazimierz Krzemiński, Kazimierz Kwieciński, Bolesław Lenhard, Włodzimierz Lewicki, Stanisław Majewski, Karol Medwecki, Kazimierz Mrozowicki, Władysław Niemczewski, Franciszek Nowosławski, Marceli Osadca, Kazimierz Peszkowski, Feliks Piotrowski, Franciszek Południewski, Stanisław Postępski, Maryan Prokopowicz, Dr S. Radocki, Ferdynand Rajski, Władysław Reklewski, Juliusz Ripper, Jerzy Jordan Rozwadowski, Jan Rzymkowski, D. Soleski, Eugeniusz Skulski, Władysław Stonawski, Edward Sobotkiewicz, Jan Stonawski, Dr Teofil Sworzeń, Artur Szymański, Klemens Terlecki, Zygmunt Terlecki, August Turowicz, Witołd Uznański, Kazimierz Wierciński, Bronisław Winnicki, Kazimierz Wójcik, Włodzimierz Zahajkiewicz, Dr Tadeusz Zakrzewski.

Starszymi lekarzami w pospolitem ruszeniu: Jerzy Hołodyński, Stanisław Klocek, Stanisław Lewicki, Aleksander Piotrowski, Ernest Świetlik, Aleksander Zawadzki.

Kapitanem mianowany Adolf Szymonowicz.

Nadporucznikami w rezerwie: Antoni Łuczański, Karol Janeczek, Mikołaj Kostecki, Erazm Orski, Włodzimierz Kudelka, Dr Roman Dyboski, Ambroży Włodyga, Józef Łuczka.

Rotmistrzem przy kawaleryi: Stanisław Pieńczykowski.

Nadporucznikami przy kawaleryi: Wiktor Gniewosz, Dr Jerzy Jampolski, przy 6 pułku ułanów obr. kraj.

Przy artyleryi nadporucznikiem: Zeno Jarosławski, 13 dywizya polnych haubic obr. kraj.

*) -sza cyfra oznacza batlion, 2ga cyfra oznacza kompanię, 3cia cyfra oznacza pluton, p. — postrzał, l. — lekkoranny, c. — ciężkoranny.

Celem uregulowania nakładu prosimy o wcześniejsze nadesłanie prenumeraty.

Administracya „N. Reformy“.

Administracya „Nowej Reformy“ prosi usilnie, aby przy zmianie adresu podawano koniecznie także miejscowość i pocztę, w której dotąd „Nową Reformę“ odbierano. Najdogodniejsze zawiadomienie o zmianie adresu jest w tej formie: „Należy posyłać dziennik nie do N., lecz do X.“

Trzy po trzy.

(Wyzwoliny Tantala).

Zarzekałem się na tem miejscu, że pisać już nie będę, i zarzekam się nadal. Mam również zamiar nie pić i nie palić, co zresztą łatwo mi się przydarzyć może „z przyczyn od redakcyi niezależnych“ Odzewam się znowu, nie żeby czytelnikom coś powiedzieć, lecz by prosić ich o radę, gdyż przygnębiony jestem bardzo.

KRONIKA.

Kraków, 24 grudnia.

Co Wam powiedzieć dzisiaj na ten podwójnie święty wieczór wigilijny, jakiego nikt z nas nie przeczuwał? Powiedzieć, że zapłoną światełka na choince w pałacach i dworach i chatach wiejskich, w kamienicach miejskich? Czy w tych, które spłonęły, albo w gruzy się rozsypały? Czy w tych, które są pod okiem i pod pięścią wroga?

Co Wam powiedzieć?

Wszak dzisiaj wieczorem otoczymy stół wigilijny i łamać się będziemy opłatkiem w milczeniu, pośród łkania tłumionego i łez wstrzymywanych. Wystarczy nam uścisk, spojrzenie — słowa uwięzgną w gardle, słowa gorące, a jednak zbyt zimne i słabe, ażeby wypowiedzieć to, co się dzieje w nas na widok tego, co się dzieje poza nami.

Co Wam powiedzieć?

Że gasną źrenice, które były dla matek źrenicą duszy? Że przestają bić serca drogich nam osób? Że padają głowy

Że powstało nowe pielgrzymstwo polskie?

Stajemy pośród Was, ściskamy dłoń Waszą i spoglądamy w oczy Wasze. Rozumiemy się..... Z pod krwawego całuna wojny, z dymów pożogi, z oparów pobojowiska — zewsząd dochodzi nas wołanie: „Jeszcze nie zginęła!“

Tak: nie zginęła jeszcze. A dzisiaj w strasznej udręce wierzymy niezłomnie, że powstanie.

Następny numer „Nowej Reformy“ z powodu przypadających uroczystych świąt Bożego Narodzenia ukaże się w niedzielę dn. 27 b. m. o godz. 7 m. 30 rano.

Ruch przedświąteczny ożywił się bardzo znacznie wczoraj i dzisiaj przed południem, po sklepach czyniły nasze gosposie ostatnie zakupy, na placu Szczepańskim zaopatrywano się w karpie zatorskie, sprowadzone przez Tow. rybackie. Kupujących było wiele. Na Rynku ożywił się dzisiaj także targ, bo zwieziono w sam dzień wigilijny na sprzedaż większą ilość choinek, które w lot rozkupiono. Na dworcu osobowym panował dzisiaj również zwiększony ruch.

Muzyka kościelna. W pierwsze święto Bożego Narodzenia w kościele Maryackim w czasie sumy pontyfikalnej o godz. 10, celebrowanej przez ks. arcybiskupa Symona, chór maryacki odśpiewa Mszę pasterską na motywach naszych kolend, skomponowaną przez Kazimierza Garbusińskiego, znanego kompozytora, oraz zmienne części Mszy kompozycyi ks. Piotra Griesbachera.

Ruch kolejowy. Jak słychać, w dniach najbliższych ma być otwarty dojazd koleją dla osób cywilnych do Bochni i Wieliczki; oczywiście dojazd będzie ograniczony.

Pociągi komisyjne dochodzą już do Biadolin. Za Dunajcem toczy się zaciekła bitwa. Budynki kolejowe w Biadolinach i Słotwinie nic nie ucierpiały.

Z Archiwum aktów dawnych m. Krakowa. P. L. K. Górski, zarządca drukarni Literackiej, złożył jako depozyt rodziny Borzęckich nominacye i korespondencye z rodziną Kolumba Borzęckiego, podporucznika legionu polskiego na Węgrzech, następnie generała tureckiego, znanego pod nazwiskiem Mustafa Dżelaleddyn Pasza z lat 1849—1876, a nadto w darze od p. Przepolskiego 3 rysunki satyryczne p. Wierciaka, mające za tło obecną wojnę.

Stowarzyszenie przemysłowe bronzowników, mosiężników i kotlarzy krak. złożyło w depozyt za pośrednictwem swego starszego p. Piotra Seipa, a na interwencyę prof. dra Leona Rymara, 10 dyplomów, 16 rękopisów i zabytki cechu paśników, mosiężników i kotlarzy krak. z lat 1529—1898.

Chrząszcz w grudniu. Do redakcyi naszej dr Eljasz Radzikowski przyniósł dzisiaj chrząszcza — żywego chrząszcza majowego, młodziutkiego pięknego chrząszczyka, schwytanego na drzewku na Rynku głównym. Chrząszcz żywy w grudniu — to zaiste niezwykły wybryk natury; ten się „zawcześnił“ mniej więcej o pół roku. Może wywołały go ze smacznego snu przednarodzinowego strzały armatnie? Nawet natura sili się na curiosa obecnego „roku wojny“.

Krakowskie sądy w Ołomuńcu. Komunikują nam: Z powodu ewakuacyi Krakowa utworzony został w Ołomuńcu oddział krakowskiego sądu krajowego i powiatowego cywilnego dla załatwienia niecierpiących zwłoki spraw niespornych, które przez pozostałe w Krakowie oddziały sądowe nie mogą być załatwione.

Kwiaty polne w zimie. Czytamy w „Gwieździe Cieszyńskiej“ z dnia 22 b. m.: Tegoroczna jesień zakończyła się piękną pogodą grudniową. Po zimnych, mroźnych dniach listopadowych mieliśmy w grudniu kilka dni słonecznych, ciepłych, ciepłota dochodziła do 10 stopni. Zdaje się chwilami, że to nie grudzień, ale marzec, zwiastujący już wiosnę. Liczne krzewy ogrodowe popuszczały świeże pączki, wierzby swoje bazie, po naszemu „kocianki“, tak jakby na wielkanoc, leszczyny zakwitły, a skromne fiołki w ogrodach również wypuściły swe pachnące kwiatki; zakwitły także niektóre kwiaty polne. Niezwykła doprawdy, jak na grudzień, pogoda. Ale oto z dniem dzisiejszym zima zaczyna swe panowanie.

Koncert w szpitalu. Piszą nam z Wiednia: Staraniem zarządu szpitala Palffy-Palais odbył się w poniedziałek 21 b. m. dla rannych oficerów koncert wokalno-muzyczny przy współudziale pierwszorzędnych sił artystycznych: Marya Pilarz-Mokrzycka, artystka oper polskich i włoskich, śpiewała z właściwym rodowitym Włoszkom temperamentem arye operowe z Cyganeryi, Toski, Mefistofelesa Boity i Lohengrina, pianistka M. Łysakowska ze Lwowa grała przepięknie utwory Chopina, Szubeta i i., Józef Mann, artysta wiedeńskiej Volksopery, czarował głosem w spiżu kutym w aryach z Evangelimana, Walkiryi, Toski, oraz w pieśniach niemieckich i polskich. Akompaniament spoczywał w wytrawnych rękach dyrektora stanisławowskiej opery, Wiktora Müllera.

Artystom towarzyszyła wdzięczność rannych oficerów i sióstr pielęgniarek, objawiająca się raz po raz w rzęsistych oklaskach.

Dwie nowe szkoły polskie w Czechach. Według doniesień gazet czeskich, otworzono w ciągu ostatniego tygodnia nowe szkoły polskie w Hranicach i w Brodzie Czeskim z udziałem nauczycieli Polaków z Galicyi.

Ze świata.

Cztery pociągi o 153 wagonach, zawierające 14.604 skrzyń z podarkami na gwiazdkę dla żołnierzy, odeszły we czwartek 17 b. m. na północny teren wojenny. Jest to przeważnie dzieło Urzędu opieki wojennej, który dla każdego żołnierza przeznaczył jakiś podarek; przyczyniła się także, i to w znacznej części, dobroczynność prywatna. Pociągi wiozą z sobą także automobile ciężarowe, które przewiozą podarki ze stacyj końcowych aż na krańce linii bojowej.

Nadzwyczajny termin do egzaminów na nauczycieli szkół handlowych. Podobnie jak dla kandydatów na nauczycieli szkół średnich wydało obecnie ministerstwo oświaty rozporządzenie, że kandydaci na nauczycieli szkół handlowych, którzy mają w najbliższym czasie zdawać klauzurowy i ustny egzamin, a spodziewają się jako pospolitacy powołania pod broń, mogą prosić o wyznaczenie nadzwyczajnego terminu do egzaminu. Termin taki zostanie im natychmiast wyznaczony, ażeby mogli zdać egzamin przed wstąpieniem do służby wojskowej.

Emigranci polscy w Czechach. Z Rzevnic w Czechach piszą nam: Zmuszeni wypadkami wojennymi, opuściliśmy Galicyę, by szukać przytułku w krajach niemieckich i słowiańskich w zachodniej części monarchii. Pociągi ewakuacyjne rozwiozły nas po różnych wsiach i miasteczkach, stosownie do zarządzeń władz.

W Rzevnicach, miasteczku odległem od Pragi 29 klm. na wschód, osadzono około 570 osób — prawie wyłącznie kolejarzy. Pobyt nasz w tem pięknem miasteczku jest znośny, tak dzięki malowniczemu położeniu miejscowości, jak dzięki uprzejmości i uczynności osób, mających znaczenie w mieście. Tak znaczną ilość osób można było wygodnie pomieścić w tem małem miasteczku bez ujmy dla stałych jego mieszkańców, gdyż jest tu w kotlinie nad rzeką Berounką mnóstwo wil i hotelów, w których Prażanie spędzają dni letnie.

Zaraz po naszem przybyciu doznaliśmy pomocy w wyszukaniu mieszkań ze strony magistratu m. Rzevnic, na czele którego stoi burmistrz, p. Franciszek Haž. Dalsze chwile naszego pobytu na obczyźnie stara się osłodzić miejscowy proboszcz, Wny ksiądz Rudolf Čapek. Czcigodny ten kapłan bardzo chętnie z nami obcuje, interesuje się żywo naszym losem, uczy się języka polskiego, by tem łatwiej nieść pociechę wygnańcom z ziemi rodzinnej, a nawet urządza nam nabożeństwa w języku polskim, posługując się naszemi książkami do nabożeństwa i ucząc się polskich kazań. Nawet spowiada nas w języku polskim.

To też lud, widząc tyle gorliwości w duszpasterzu, gromadzi się tłumnie codziennie w kościele, tak podczas Mszy św., jak na nieszporach. Obyśmy wszędzie znaleźli takich przyjaciół.

Znamienne słowa Conrada Hötzendorfa. Wojenny sprawozdawca „Fremdenbl.“ przytacza następujące słowa szefa sztabu generalnego Conrada Hötzendorfa, z którym niedawno rozmawiał: „Głównym terenem wojny jest Królestwo Polskie i Galicya. Tam zapadnie rozstrzygnięcie. Włoskie dzienniki zarzucały mi, że prowadziłem politykę militarną przeciw Włochom. To nie jest prawdą. Jako szef sztabu generalnego spełniłem tylko swój obowiązek, zabezpieczając wszystkie granice monarchii. Całą ufność pokładam w naszej armii, która złożyła dowód, że u nas, gdy cesarz zawoła, niema żadnej różnicy narodowościowej“.

Osady podmiejskie pod Warszawą. „Kuryer Warszawski“ donosi, że liczne osady podmiejskie, które w ciągu ostatnich lat rozwijały się i zaludniały coraz więcej, obecnie utraciły znaczną część mieszkańców. Sprawiła to utrudniona komunikacya, nieregularne kursowanie pociągów i zniszczenia wojenne. Mieszkańcy osad podmiejskich poprzenosili się do Warszawy.

Nieściąganie podatków w Królestwie. Rosyjska Rada ministrów uchwaliła w oznaczonych miejscowościach Królestwa Polskiego i gubernii chełmskiej nie ściągać podatków.

Spustoszenie w powiecie mławskim. Delegaci warszawskiego centr. Komitetu obywat. objeżdżali od dnia 13 do 25 listopada powiat mławski dla stwierdzenia szkód, powstałych wskutek wojny. Stwierdzono, że w mławskim powiecie 20 wsi jest spalonych doszczętnie. W parafii Wólka pożar zniszczył 9 wsi, razem 175 domów, 300 rodzin jest bez dachu nad głową. Z 4.700 mieszkańców pozostało na miejscu zaledwie 300, reszta rozprószyła się w okolicy. W Mławie samej tylko 20 domów jest zniszczonych. Z 18.000 mieszkańców pozostało w mieście 5.000. W powiecie zniszczone są też wszystkie niemal majątki i młyny. We wsi Łazy zniszczony jest kościół, w całej okolicy niema wcale zboża, bydła i koni, bo wszystko pozabierały wojska. Zniszczone są pomiędzy innemi majątki Strzyków, Szczytno i Trojanów. W okolicy Radomska spustoszenia są straszne. Wsi spalonych jest 39, ludność rozbiegła się; konie, bydło i zboże jest pozabierane. Majątek Krywyna Stefana Lubomirskiego jest doszczętnie zniszczony.

Prezent dla Hindenburga. Z Berlina donoszą: Jeden z książąt niemieckich, spokrewnionych z domem cesarskim, sprzedał onegdaj na rzecz Czerwonego Krzyża papierośnicę, którą swego czasu otrzymał w podarunku od pewnej wielkiej księżnej rosyjskiej. Nabywca przesłał tę papierośnicę Hindenburgowi jako podarunek gwiazdkowy, załączając kartkę, w której życzy Hindenburgowi, „aby mógł po wejściu do Petersburga poczęstować papierosem z tej dobrze na dworze rosyjskim znanej papierośnicy, carską rodzinę“.

Katastrofa kopalniana w Brüx. Do wiedeńskiej „Arbeiter Zeitung“ telegrafują z Brüx, że we wtorek o godz. 5 m. 30 rano w szybie „Prinz-Eugen“ nastąpiła straszna eksplozya w kotłowni. Kotłownia i hala maszyn zostały zupełnie zniszczone. Jeden z kotłów odrzucony został siłą wybuchu na 500 metrów od miejsca katastrofy, drugi na taką samą blisko odległość. Z palaczy jeden zaginął, drugi jest ciężko ranny. Ile ofiar w ludziach porwała katastrofa w kopalni, dotąd nie ustalono. Górnicy, znajdujący się w szybie, dotkniętym katastrofą, mogli się ocalić przez inne szyby — czy to się jednak stało, niewiadomo.

Zakaz polowania dla księży. Ks. arcybiskup dr Likowski wydał zasadniczy zakaz, zabraniający wszystkim księżom archidyecezyi poznańsko-gnieźnieńskiej wykonywania polowania. Niezastosowanie się do zakazu karanem być ma ewentualnie złożeniem z urzędu. Dotychczas istniał tylko zakaz uczestniczenia w większych polowaniach z naganką.

Katastrofa pociągu z rannymi. Jak donosi „Gazeta Toruńska“, pociąg z rannymi..... na stacyi..... wyjechał na pociąg wojskowy z amunicyą. Ofiarą katastrofy stał się konduktor Jaeger z Torunia i dwóch żołnierzy, którzy ponieśli śmierć na miejscu konduktorzy Steinberg i Szumann z Podgórza odnieśli rany. Trzy lokomotywy i 16 wagonów wypadło z szyn, przewróciły się i są silnie uszkodzone.

Aresztowanie przywódców socyalistycznych w Rosyi. Dzienniki bukareszteńskie donoszą, że w Petersburgu aresztowano 38 przywódców socyalistów, którzy przybyli do stolicy, aby interweniować w sprawie aresztowanych sześciu socyalistycznych członków Dumy.

Zjazd królów północnych w Malmoe omawiają pisma francuskie dość oziębłe. Jest to, zdaje się, skutek tego, że Francya i Anglia spodziewały się, iż na tym zjeździe w jakibądź sposób zamanifestują się sympatye państw północnych do trójporozumienia, gdy tymczasem nadzieje te zawiodły.

Aneksya Tunisu przez Francyę. Za przykładem Anglii, która na drugi dzień po wybuchu wojny z Turcyą anektowała Cypr, a w ubiegłym tygodniu rozciągnęła swój protektorat nad Egiptem, idzie obecnie Francya. Pisma włoskie donoszą, że w najbliższych dniach Francya zaanektuje Tunis.

Maksymalne ceny na owies. Rząd wiedeński wydał rozporządzenie, normujące cenę maksymalną owsa. W wielkim handlu cena owsa maksymalna wynosi na Morawach i Śląsku 24 K, w Czechach 23 K 50 h, w krajach alpejskich 25—26 K 50 h, w Dalmacyi 27 K, w Tyrolu 27 K 50 h za centnar metryczny.

Sensacyjny wynalazek. Berliński „Militärwochenbl.“ donosi, że w miejscowości Vizzola we Włoszech odbyły się onegdaj próby ze samolotem, o którym dotychczas zachowywano najściślejszą tajemnicę. Samolot ten, wynaleziony przez inżyniera Cabroni, ma trzy niezależnie od siebie pracujące motory, każdy po 100 HP. Próbnych lotów dokonał na nim lotnik włoski Pensuti, który wzniósł się, zabrawszy ciężar 500-kilogramowy, na 2000 m, osiągnął przeciętną szybkość 120 km i przez 25 godzin trzymał się w powietrzu bez wylądowania. Płaty tego samolotu są długie na 22 metry. Gdyby nie to, że do wszystkich wiadomości o sensacyjnych wynalazkach we Włoszech należy się odnosić sceptycznie, możnaby mniemać, że istotnie dokonano znacznego ulepszenia samolotu. Zdaje się jednak, że wynalazek Cabroniego będzie akurat tyle wart, co „sensacyjny“ ś. p. wynalazek Uliviego.

Za pięć cygar — 2½ roku więzienia. W ostatnich czasach sądy w Rzeszy niemieckiej mają dużo do czynienia z nowym typem złodziejskim, a mianowicie z okradaczami poczty polowej. Ponieważ do takiej kradzieży mogą się tylko posunąć ludzie o zupełnie nizkich uczuciach ludzkich, przeto sądy wymierzają w tych wypadkach, bardzo słusznie, doraźne kary.

I tak stawał w Berlinie pewien pomocnik pocztowy Wilhelm Mathees za takie przestępstwo. W tym przypadku jednak zdobycz była bardzo mała, bo zaraz przy pierwszej kradzieży został M. przyłapany, a cała zdobycz wynosiła — pięć cygar!

Pomimo, że prokurator wniósł o półtora roku więzienia, poszedł sąd daleko wyżej i zasądził oskarżonego na 2 i pół roku więzienia.

Z listy strat Nr 82. Ostatnio wyszła z druku lista strat, nosząca numer porządkowy 82. — Z listy tej wyjmujemy poniżej nazwiska oficerów-Polaków.

Gruszecki Karol, nadporucznik 88 p. p. 1 komp., ranny; Hampl Alojzy, porucznik rezerwowy 32 p. obr. kraj., wzięty do niewoli; Jary Stanisław, porucznik rezerwowy 32 p. obr. kraj., wzięty do niewoli; Linek Władysław, por. rezerw. 88 p. p. 12 komp., ranny; Marek Jan, chorąży rezerw. 88 p. p. 5 komp., ranny; dr Müller Karol, porucznik rez. 32 p. obr. kraj, wzięty do niewoli; Niwiński Roman, nadporucznik 57 p. p., zabity (4 grudnia b. r.); Palkowski Oldrych, porucznik rezerwowy 3 p. artyleryi polnej, zabity; Szmid Gustaw, kapitan 20 p. p., wzięty do niewoli i Seidl Rudolf, kadet rez, 13 p. p., wzięty do niewoli.

Uniwersytet ludowy im. Adama Mickiewicza. Program wykładów: 26 grudnia, sobota, godz. 5 pop.: Prof. dr Maryan Raciborski: „Zima wśród roślin.“

27 grudnia, niedziela, godz. 5 pop.: Dr Zofia Szybalska: „Przeczucia wojenne w najnowszej literaturze polskiej.“

28 grudnia, poniedziałek, godz. 6 pop.: Dr Józef Reiss: „Modernizm w muzyce.“

29 grudnia, wtorek, godz. 6 pop.: Prof. inż. Leonard Freudenson: „Dlaczego jedzie tramwaj elektryczny.“

30 grudnia, środa, godz. 6 popo.: P. Maksymilian Morecki: „Zagadnienia nowoczesnego wychowania wobec zawieruchu wojennej.“

31 grudnia, czwartek, godz. 6 pop.: P. Rozalia Hulanicka: „Życie w głębinach morza.“

Wykłady odbywają się w domu uniwersytetu ludowego, ul. Zwierzyniecka l. 14, w święta o 5, w dni powszednie o 6 po południu. Wstęp 10 hal.

Zmarli:

Roman Cieński, porucznik 14 pułku dragonów, umarł 3 grudnia w Pradze od ran, na polu bitwy odniesionych.

Z krakowskiego obserwatoryum. — Dnia 23 grudnia termometr doszedł od — 0·9 do + 5·1 C.; — barometr w nocy zaczął się podnosić.

Dnia 24 grudnia o godz. 7 rano stan barometru 737·3 mm, termometru — 2·6 C.; wiatr: północny.

Na pobojowisku pod Limanową.

Korespondent „N. Fr. Presse“ Roda Roda w liście, opisującym pobojowisko pod Limanową, powiada, że miasteczko samo nie wiele ucierpiało. Trzy domy się spaliły, kilka sklepów wyłamanych, napełnionych ściółką, gdyż kozacy instalowali w nich swoje konie. W browarze Marsa ciężki granat zabił 16 krów, folwark pod miasteczkiem zrównany z ziemią.

Kanonik Łazarski — pisze koresepondent — opowiada mi o dniach trwogi żywo, po polsku, po niemiecku i po łacinie. Wytrzymał na miejscu do 3 bm., potem uszedł. Pierwszy raz przyszli Rosyanie 24 listopada i zostali dwa dni. Z początkiem grudnia wrócili. Na probostwie mieszkał generał Dragomirow, syn sławnego pogromcy Kaukazu. „Vir elegans et juvenilis“ opowiada kanonik, „modestus, optimo more“. Oficerzy sztabowi żądali wina i chcieli za nie płacić. Gospodarz odmówił, wtedy goście ofiarowali 10 rubli na budowę kościoła. „Oto pieniądze“ rzecze kanonik i pokazuje mi zapieczętowany słoik z musztardy; przechował go, zagrzebawszy w ogrodzie.

„Rosyanie na probostwie zachowywali się obyczajnie: „Cosaci autem in urbe virgines nostras defloraverunt, cibes furtim coegerunt, panperam feminam judaicam septuaginta annos natam coegerunt“. (Kozacy w mieście hańbili dziewczęta, kradli środki żywności i zgwałcili biedną 70-letnią żydówkę). Raz przyszło do starcia na rynku; nasi dragoni spotkali nieprzyjacielski patrol. Rosyanie poddali się z wyjątkiem jednego, który ustrzelił konia austryackiemu oficerowi. Oficer natychmiast zastrzelił Rosyanina.

„Aptekarzowi miejscowemu omal nie stała się krzywda. Nie chciał odrazu wydać czterech zranionych Rosyan, którzy u niego leżeli, ponieważ obawiał się, że patrol honwedów zabije rannych; honwedzi znów mniemali, że aptekarz ich ukrywa. O włos, a byłby stanął przed sądem wojennym, ale nieporozumienie się wyjaśniło i Rosyanie poszli do szpitala“.

Bitwa rozegrała się na szerokiej dolinie o trzy kilometry za Limanową. „Wchodząc w górę na Mordarce wzdłuż rowów strzeleckich — pisze Roda — miałem straszny widok nieuprzątniętego pobojowiska. Koń, zabity w galopie, zapewne pod jeźdźcem. W rowach leżą przykucnięte ciała polskich landszturmistów. — Przed rowami trupy Rosyan, którzy atakowali. leżą grupami, po dwóch, trzech, na wznak, twarzą ku ziemi, z otwartymi ramionami albo stężali w paradoksalnych pozycyach. Lica blade, oblane krwią, powieki nawpół otwarte, wszyscy wyglądają na zmęczonych i spokojnych ludzi.

„Landszturmiści, tak jak ich śmierć dosięgła; jeden przewiązywał sobie nogę, drugi ładował karabin, trzeci strzelał z karabina. Tu kapral, chłop sążnisty, piękny, o włosach blond, leży na plecach i patrzy jakby z ekstazą w niebo. Z kieszeni wystaje mu karta polowa. Czytałem na niej słowa: „Edes apuskam!“ (kochany ojczulku!) Poza rowem tysiące rozmokłych kartonów patronowych, zwoje gazy mokre i krwawe metrami rozwinięte, wśród kałuży roztargana notatka. Rów strzelecki ciągnie się aż do ładnego domku chłopskiego. Tu gdaczą kury, huśtawka wisi na gruszy, wesoły huzar huśta się na niej. Jest to jeden z oddziału grabarzy, i teraz sobie właśnie odpoczywa.

„Ponad tym domkiem, w brzezinie bitwa szalała najgwałtowniej. Sotki honwedów, huzarów i Moskali znajdzie zaszczytny grób w rowach, gdzie umarli. Jedno pole trupów, od brzeziny aż do działu wód w sośninie. Co się tu stało, nie wiadomo dobrze. Niektórzy oficerowie opowiadają, że tu Rosyanie otoczyli pospolitaków i zmusili ich do poddania się. Bądź co bądź zajęli rów pod strasznym ogniem szrapnelowym. Ale huzarzy wpadli na nich z kolbami i odbyły się zapasy o byt i niebyt. Tu leżą strzaskane karabiny całych oddziałów, obok jednak leżą trupy rosyjskie z rozbitemi czaszkami. Temu małemu człowieczkowi huzarzy strzaskali szczękę, obnażając kość i zęby, potem rozpłatali mu czaszkę. Tego Rosyanina z pełną rudą brodą, z obliczem piegowatem, kolba huzarska tak strasznie urządziła, że widoku tego nie zapomnę nigdy. Obok niego przykucnięty, silny brunet, z rozwaloną czaszką, krew mu jeszcze ciecze przez krwawe włosy. Zapewne spał, gdy go zabito, a zasnął nad książką do modlitwy. Książkę ma na kolanach,, otwartą w miejscu, gdzie jest „modlitwa za cara“.

„W środku na pozycyi huzarów trup landszturmisty z różańcem na piersiach z dwoma ranami od kul. Przywlekli go tu zapewne grabarze. Najstraszniejsze spustoszenia w sośninie. Drzewa obrzynane przez pociski, ziemia poryta granatami. Musi się wymijać kałuże krwi. Robota grabarska w pełnym toku. Trzeba uprzątnąć 1.200 trupów Rosyan, którzy padli w sośninie. Kolumny umundurowanych robotników ściągają zmarłym buty, płaszcze, odbierają broń i amunicyę. Pada strzał; to wystrzelił rosyjski karabin, którego nie można było rozładować. Inni robotnicy kopią olbrzymi grób masowy, inni na zaimprowizowanych noszach znoszą ciała. Porządkuje się Rosyan w grobie podwójnym szeregiem nogami do siebie, i przysypuje zwolna.

„Na noszach z brzozowych gałęzi, w płótnach namiotowych znoszą landwerzyści coraz to nowe trupy i grzebią. Nie odczuwają przytem grozy, palą obojętnie fajki. Poza parcelą sośniny słońce oświetla całe magazyny broni zabranej zmarłym“.

Wojna.

Sytuacya w Warszawie.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Turyn, 24 grudnia.

Jak donosi „Stampa“ gubernator warszawski przed zaledwie 5 dniami afiszował w mieście, że niebezpieczeństwo niemieckie jest ostatecznie usunięte. Teraz jednak nadchodzą ogromne pociągi ze zbiegami wyrzuconymi z domów przez żołnierzy rosyjskich ze Skierniewic, Grojca i Grodzisk, miejscowości oddalonych od Warszawy zaledwie o 7 klm. Nastrój jest ponury i buntowniczy. Ruch handlowy ustał, banki znów wyniosły się z Warszawy, z daleka słychać huk ciężkich armat.

Głos rumuński o odwrocie Rosyan.

Wojskowy współpracownik rządowego organu „Independance Roumaine“ w Bukareszcie podnosi, że sam rosyjski sztab generalny przyznał, że walki w Polsce północnej toczą się wśród warunków, **niekorzystnych dla armii rosyjskiej.** Armia rosyjska została zmuszona do odwrotu na wschód.

Zamiar generała Hindenburga jest jasny: chce on zdobyć Warszawę, a przez to oddzielić centrum rosyjskie od obu jego skrzydeł. Równocześnie armia austryacka nieustannie wypiera Rosyan z Galicyi zachodniej. Zwycięska bitwa pod Limanową przyczyniła się do tego, że wojska austryackie prą na Rosyan od zachodu i południa.

Wojska austro-węgierskie zbliżają się do Sanu. Wkrótce Przemyśl zostanie wciągnięty w zakres operacyj wojennych.

Należy dodać, że armia rosyjska nie ma zapasów żywności z powodu bardzo trudnego dowozu. Brak jest również uzbrojenia. Niektóre oddziały piechoty mają karabiny starego systemu, a w najbujach znajdowano proch czarny.

Nowy szef rządu w Bośni.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Budapeszt, 24 grudnia.

Dziennik urzędowy ogłasza pismo odręczne cesarza w sprawie przeniesienia zbrojmistrza Potiorka w stan spoczynku i zamianowania feldmarszałka porucznika Stefana Sarkotica komenderującym generałem i szefem rządu krajowego w Bośni i Hercegowinie.

Po walce w Otranto.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Budapeszt, 24 grudnia.

„Pester Lloyd“ omawia czyny bohaterskie floty naszej, które u całej ludności wywołały wielką radość, tem bardziej, że uprzytomniamy sobie, jak małą jest marynarka austro-węgierska w porównaniu z flotą nieprzyjacielską, składającą się ze 110 wielkich okrętów, wśród których nasza łódź podwodna zdołała wyszukać okręt flagowy.

Gwiazdka ludności węgierskiej

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Wiedeń, 24 grudnia.

„Politische Korrespondenz“ donosi, że ludność węgierska komitatu Bereg wysłała w 8 wagonach 12.000 pakietów na podarunki gwiazdkowe dla Legionistów polskich i dla galicyjskich ruskich pospolitaków, którzy brali udział w walkach przeciw Rosyanom w Karpatach.

Usunięcie drugiej seryi generałów rosyjskich.

„N. W. Journal“ donosi:

Bukareszt, 22 grudnia.

Jak donosi „Dimineaka“ z Petersburga, obecnie po usunięciu generała Rennenkampfa i jego towarzyszów niedoli, **naczelna komenda armii rosyjskiej postawiła znowu 8 generałów przed sądem wojennym z powodu klęsk pod Łodzią i Piotrkowem.**

Grecya pomaga Anglii i Francyi.

Dziennik konstantynopolitański „Terdżisman i Hukikat“ dowiaduje się, że rząd grecki dał swoje zezwolenie na zbudowanie stacyj radiotelegraficznych na małej wysepce Fanar koło Mytilene i w porcie Mudros na wyspie Lemnos; ze stacyj tych korzystają Francuzi i Anglicy. W porcie Sygris na wyspie Mytilene flota angielska ma skład żywności. Dziennik wskazuje, że jest to naruszeniem neutralności przez Grecyę.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca
Rudolf Osman.

Nadesłane.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi.)

Poszukiwanie zaginionych.

Szukam brata legionisty **Jana Torońskiego** (II. pułk, IV bat., 15 komp.), szwagra dra **Emila Modelskiego** ze Lwowa, **Maryi Nakonieczniej z 4-giem dzieci** z Zamiechowa i **Emilii Machnik** z Laszek koło Jarosławia. Adres mój: **Jadwiga Torońska**, Wolfsberg (Karyntya) Bahnhofstr. 103. 9271

Józefowie Lisikiewiczowie z Bolechowa i Podhajec mieszkają: Strażnice, Morawa. 9416-1

Andrzej Storoniak, podoficer rachunkowy 89 pułku piechoty, 5 komp., Feldpostamt Nr. 36, poszukuje swojej narzeczonej **Emilii Ganówny**, która pozostała w Letni Medenice — Galicya. Ktoby coś o niej wiedział, raczy łaskawie donieść pod wyżej podanym adresem. 9420

Uprasza się każdego o podanie adresu legionisty **Jana Mikuly Radegasta** ze Lwowa, pułk Piłsudzkiego, pod adr.: **Ludwik Mikula**, Wien VI B. Magdalenenstr. 4, St. 2 T. 20. 9432

Marya Przybylska z córką **Anną, Dr. Michalina Krzyżanowska** ze Lwowa, **Władysław Haydukiewicz** z Radymna zechcą podać miejsce swego pobytu pod adresem: **Teofil Przybylski, Wiedeń VI., Linke Wienzeile 118. St. II., T. 22.** 9415

Poszukiwanie zaginionych.

Stanisława Saratowiczowa poszukuje męża **Jana Saratowicza,** który służył jako asystent żandarmeryi w Stróżach, p. Grybów. Ktoby miał o nim jakie wiadomości, proszę bardzo o doniesienie pod adresem: Stanisława Saratowiczowa, Berno (Brünn), Munndygasse Nr 10, drzwi 22, III Stock. 9431 1 3

Moskalowa Henryka, nauczycielka z mieleckiego okręgu, obecnie zamieszkała w Prościejowie, Morawy, ulica Rudolfowa 10, u Katowskiej, poszukuje swego męża **Bronisława Moskala,** który służył przy 40 p. p. 1 komp. Ktoby wiedział o jego losie lub numer poczty polowej, raczy łaskawie donieść pod powyższym adresem. 9430 1 2

Stanisław Skrzyniarz, inspektorat ruchu, Kraków, prosi o podanie adresu **Heleny ze Skrzyniarzów Kowalczykowej z Rzeszowa,** przebywającej ostatnio w Łowcach koło Radymna. 9424 1 2

Wincenty Schöneman z panią z **Krosna** znajduje się w Pradze, Karlin, Palaćka třida 13. 9433 1 4

Gersson Sack, obecnie Hostivař, Czechy, poszukuje **Majlecha Blaua** z powiata rzeszowskiego. 9399

Rodzinie donoszę, że mój mąż **Antoni Humeniuk** leży ciężko chory w klinice Prof. Piltza w Krakowie, ul. Kopernika. Na razie mieszkam w Wieliczce. **Stanisława.** 9419 1 2

Henryk Staufer z Drohobycza, k. k. Leutnant Landsturm-Regiment Nr 16, poszukuje żony swej **Aliny** z dwojgiem dzieci (ostatni pobyt jej w Sękowej u pp. Tumidajskich, poczta Ropica Ruska). Prosi o łaskawe doniesienie pod adresem: Wiktorya Petruk, Kraków, aleja Słowackiego 1. 9418

Antoni Grad, ranny, obecnie w Elisabeth-Spital Tapolcz, Zala megye (Węgry), prosi o wiadomości o żonie **Franciszce** z Markowej, powiat Przeworsk. 9388

Wiktorya Skurska, Nowy Iczyn (Neutitschein), Morawy, Schwarzstrasse 6, prosi o podanie miejsca pobytu **Zygmunta Skurskiego,** jedn. ochotn. 30 p. p., 3 komp., który z końcem września przebywał w Siankach. Za adres wynagrodzę. 9203 2 3

O adres
p. Anny Drwięga
ze Sanoka, prosi por. leg. **Zygmunt Eysymontt.** Wiadomość: **Piotr Frenkiel,** Wiedeń, IX., Pflugg. 3, Tür 11. 9428 1 3

Leon Jubel, nauczyciel z Brodów, znajduje się w Aufnahmskanzlei w k. u. k. Stanislauer Reservespital w Miskolcz, k. u. k. Beobachtungsspital. 9357

Poszukuję żony **Maryi Janowicz** z Kołomyi, oraz **Antoniego i Franciszki Jakubowskich,** kolejarza ze Stanisławowa, i u nich przebywającej mej córki Franciszki Janowiczówny. **Jan Janowicz,** legionista, szpital wojskowy filii 11, kasarnia Albrechta, III piętro, drzwi Nr 110, w Pradze, III. 9358

Adam Wiktor, podof. rachunkowy w Preszburgu (Pozsony), Węgry, Kreuzgasse 87, poszukuje rodziny, zamieszkałej dawniej w Radomyślu nad Sanem, pow. Tarnobrzeg. 9365

Antonina Krycińska, żona feldwebla, **Rafał Piotrowski,** kadet-feldwebel, **Gąsiorski Wład. i Eug. Pepłowski,** dajcie znać o sobie. Bronisława Piotrowska, Karniów (Jägerndorf), Śląsk austr., plac Franciszka Józefa 12, II. 9366

Leopold Kinzhuber, przy szpitalu kołomyjskim, obecnie w Satoralja-Ujhely (Węgry), poszukuje swej żony **Anieli Kinzhuber,** nauczycielki z Ujeznej, pow. Przeworsk. 9392

Matwij Kryśko, żołnierz 9 p. p., 16 komp., rodem z Niniowa Dolnego, powiat Dolina, obecnie w Reserve-Spital Nr 4, Baraki Nr 4 B, 3, Praga Letnia, poszukuje swej rodziny: żony **Rozalii** i swego brata **Mikołaja Kryśka,** ucznia VIII kl. gimnaz., oraz krewnych. 9380

Helena Eumeniuk z Mihowy, obecnie Tyniště n. O. (Czechy), szuka siostry **Maryi Kuzykowej** z Bucowa, pow. Przemyśl. 9403

Władysław Lipka ze Lwowa, szeregowiec 30 p. p., I kompanii, raniony, poszukuje swej żony **Stanisławy,** oraz pp **Buczaków** z Krakowa. Adres: Vigadói Kórház. Budapest, Deák Ferenc l. 2. 9407

Tomasz Bakłak, kierownik szkoły w Petlikowcach, pow. Buczacz, obecnie w szpitalu Mladá Boleslav (Jungbunzlau), Czechy, szkoła realna, prosi znajomych o podanie swoich adresów. 9410

Jakób Chrobak, plutonowy, obecnie w Reserve Spital, Travnik (Bośnia), poszukuje ojca **Jana** i matki **Anny** z Bachórza, pow. Brzozów. 9411

Stanisław Zamazal, c. i k. porucznik 9 p. p., Feldpostamt 110, prosi o adresy krewnych i znajomych. 9205 6 6

Teofila Bałtowska, Praga, II., Na Poříč 17, III dom, I p., poszukuje syna **Bronisława,** który ostatniemi czasy był w Zakopanem. 9362 3 3

Józef Siechowski.
Adresuj do Krakowa. Pierwszą kartkę z 14 otrzymałem. Z redakcyi nic. Czy otrzymałaś 300 K. Może przeniesiecie się na Śląsk? 9304 3 5

Józef Twardosz, St. Georgen am Steinfelde bei St. Pölten (N. Ö.). 9387 2 3

Grzegorz Medwid poszukuje żony swej **Anny** z dzieckiem, krewnych: **Rozalii Gemza, Władysława Gemza i Maryi Moroziak,** wszystkich z Rohatyna koło Lwowa. Rodzina wyjechała do Stryja, a stamtąd w nie wiadomym kierunku. Ktokolwiek z krewnych lub znajomych wie o ich obecnem miejscu pobytu, zechce łaskawie zawiadomić męża pod adresem: Grzegorz Medwid, k. u. k. gem. Kanonenabteilung 106, Batterie 2, Lt. Ružička. Feldpost 186. 9262 4 4

Józefa Zabłocka, żona lekarza, zamieszkała w Wiedniu, III., Erdbergstrasse 74, I/10, poszukuje **Tekli i Józefy Zabłockich** z Halicza, tudzież **Władysławy Zabłockiej** ze Lwowa. 9390 2 4

Edmund Unolt, kierownik szkoły z Borszczowa, obecnie Feldwebel im Landst.-Baon Nr 228, Feldpost Nr 206, prosi znajomych o podanie miejsca pobytu żony **Edwardy Unoltowej,** która w sierpniu mieszkała we Lwowie, ul. Zofii Chrzanowskiej l. 10, u matki Franciszki Grabowskiej. 9274 3 3

Z Hrebenowa
Roma Paschalska z dziećmi gdzie jest? Ktoby wiedział — niech da znać: W. Paschalski, Praga, I., Ferdinanda 29. 9346 3 3

Poszukuję pp. **Zelizków** z Mikołajowa ad Gaje, którzy wyjechali w niewiadomym kierunku, — Antoni Zwarycz, wachmistrz żandarmeryi w Żywcu. 9395 2 4

Tadeusz Łagocki ze Lwowa, lat 18, zamieszkały w Wulce Panieńskiej 41, odjechał ze Lwowa 28 lub 29 sierpnia z kompanią strzelecką. Proszę gorąco osoby, któreby coś bliżej o losie jego wiedziały, by raczyły natychmiast o nim donieść. Hermina Rowińska ze Lwowa, obecnie Kraków, plac Matejki l. 6, II p. 9381 2 2

Piotr Dziubiński
Oberlaibach, Krain, szuka żony **Salomei** z 2-giem dzieci i siostry. 9397

Piotr Sindut, Maroden Haus, Hof Mähren, obok Berna, poszukuje żony **Flory** z domu **Howak** i 2 dzieci, zamieszkałych w Podgórzu pod Krakowem. 9354

Mieczysław Czerny, obecnie zamieszkały w Żywcu, ul. Komorowskich 63, prosi o podanie adresu **Józefy Czernowej, Olgi Czernowej i M. Tarkowskiego.** 9402 2 2

Jan Gałyński, zamieszkały w Wiedniu, III., Hohlweggasse Nr 11/12, poszukuje syna **Czesława,** który ma być w Legionach polskich lub w wojsku austryackiem. 9343 4 6

Zabłąkały się w drodze: Ludwika Bernacka, lat 16, **Marya Bernacka,** lat 6, **Antonina Bernacka,** lat 4, **Jan Bernacki,** lat 11, **Romuald Bernacki,** lat 9.

Józef Kukuczka, krawiec z Niepołomic (Galicya), ranny, leży w Salzburgu, Realschule, Abt. IV, poszukuje żony **Anny.**

Szymon Oryszczyc z Orawczyka, pow. Skole, ranny, leży w Salzburgu, poszukuje żony **Anny.**

Do wszystkich wymienionych można adresować na ręce „Polskiego Komitetu pomocy", Salzburg, Ludwig Viktorplatz 7. 9342

Jan Popowczak, k. k. Ldw.-Ers.-Baon Nr 33, Feldpostamt, poszukuje matki swej **Stanisławy** i siostry **Ireny** ze Stryja, jak również **Józefy Popowczak i Michała Kosta.** 9389 2 2

Proszę o podanie mi miejsca pobytu **Józefa Mandla** z Kołomyi. Gusta Deutscher, Kraków, ul. Bożego Ciała 10. 9391

Ludwik Suchcitz, obecnie Reserve-Spital, Taubstummeninstitut, Temesvár (Węgry), poszukuje brata **Władysława,** prof. gimn. ze Lwowa, szwagra **Franc. Sembarta** z Krakowa, rodziny dyr. **Tarkowskiego** z Grodziska i przyjaciół ze Lwowa i Kosowa. 9352

Izydor Statkiewicz (20 p. p.) z Tyśmienicy prosi wiadomości o rodzinie i znajomych przesłać do Administracyi „Nowej Reformy". 9355

Pocztmistrz Julian Szukiewicz z Ciężkowic, obecnie poste restante **Biała,** szuka żony **Stefanii.** 9346 2 2

Proszę o zawiadomienie p. **Maryi Ilnickiej,** należącej do Czerw. Krzyża w Krakowie, że jej rodzina Ilniccy i Tabaczyńscy, mieszkają obecnie w Zlebie obok Časlavě (Czechy). W. Tabaczyńska. 9348

Wawrzyniec Gładysz z Pnikuta, powiat Mościska, obecnie Berno (Mor.), ul. Kernerowa l. 5, I p., prosi o wiadomości o żonie i dzieciach. 9356

Mieczysław Bem, nauczyciel szkoły wydz. z Rzeszowa, obecnie Łodygowice ad Biała, dom. p. Mrowca, poszukuje swej rodziny. 9378 2 2

Jan Brokowski, Res.-Spital d. R. Kreuzes Zweiganstalt, Praga, Strahov, prosi o adres swoich rodziców. 9308

Poszukuje się:
Maryi Łaciak, żony Franciszka, z Łagiewnik, pow. Podgórze.
Maryi Hryb, żony Bazylego, z Babiny, pow. Sambor.
Maryi Zając, matki Antoniego, z Wołczuch, pow. Gródek.
Weroniki Wolak, żony Pawła, z Leszcz, pow. Kolbuszowa.
Józefa Mikołowicza, ojca Pawła, z Rawy Ruskiej.
Walentego Cieliczki (szwagra Pawła Mikołowicza z Rawy Ruskiej) z Krakowa.
Wiadomości o powyższych osobach proszę przesłać do: Militär-Reserve-Spital in Maria-Enzersdorf b. Wien, gdzie poszukujący leczą się obecnie. 9351

Akademik zdolny matematyk, poszukuje lekcyj i przygotowuje do egzaminów. Zgłoszenia listowne pod **„E. Ch"** przyjmuje Administracya „N. Reformy". 9421 1 3

Rutynowana nauczycielka wydziałowa, przygot. seminarzystki, także do matury. Panienki szkół lud. i wydz. uczy wszystkich przedmiotów, oraz udziela lekcyj i konwersacyi jęz. niemieckiego. Zgłoszenia przyjmuje szkoła jęz. polskiego i niemieckiego **w Pradze II,** Ječna 13, pom. 2—4 godz. po poł. 9429 1 3

Przed miesiącem zabrał ktoś przez pomyłkę z portyerni na dworcu kolejowym w Rzeszowie pakiet, zawinięty w czarny pled i paski, zawierający listy, świadectwa szkolne, metrykę i inne dokumenta ważne Bronisławy Glińskiej z Łańcuta. Łaskawemu oddawcy ofiaruje poszkodowana stosowne wynagrodzenie. Obecny adres: Bronisława Glińska w Györ (Raab). Węgry, poste restante. 9409

Poszukuję biegłej i samodzielnej **pianistki,** panny. — Zgłoszenia pod **„I. S."** przyjmuje Administracya „Nowej Reformy". 9422

Kupuję srebro, złoto, brylanty, płacąc najwyższą cenę. **Józef Cyankiewicz,** zegarmistrz, **Kraków,** Długa 10. 9404 1 3

Emerytowany, pensyonowany lub prywatny urzędnik, prawego charakteru, inteligentny, biegle władający w piśmie i słowie językiem niemieckim i polskim, znajdzie zaraz stałe zajęcie na czas wojny, ewentualnie i dłużej. — Zgłoszenia z podaniem szczegółowych warunków, wieku, oraz charakteru urzędniczego pod: **Piotr Szymoński** poste restante **Ołomuniec II,** za okazaniem kwitu. 9267 3 5

Za spokój duszy ś. p.
Zofii Janowej Federowiczowej
zmarłej dnia 27 grudnia 1912
odprawionem zostanie w drugą rocznicę śmierci
Nabożeństwo żałobne
we środę dnia 30 grudnia w kościele OO. Kapucynów w Krakowie, o godz. 10 rano. 9294 1 3

Maturzystka, mająca rok praktyki nauczycielskiej przy szkole T. S. L., poszukuje miejsca do nauki dzieci w katolickim domu. Posadę objąć może od stycznia lub później. Zgłoszenia pod adresem: Tomaszewska, Hodolany, pod Ołomuńcem, ul. Dworska 66 (II p.) 9379 2 2

Wyjeżdżając powtórnie do Wiednia załatwiam, jak poprzednio, wszelkie polecenia prywatne i handlowe. — Zgłoszenia listowne upraszam nadsyłać do Administracyi „N. Reformy" pod **C. W.** 9382 2 2

Położna ze Lwowa skutkiem obecnych stosunków zostająca bez środków do życia, w obcem miejscu, prosi WPań Polek, szukających pomocy, o łaskawe względy. Adres: **Walerya Kratochwilowa, Pardubice,** ul. Karlowa 14 (Czechy). 9134 3 3

Kupię tanie pianino. Zgłoszenia listowne przyjmuje Adm. „N. Reformy" pod **„Pianino".** 9367 3 3

Uczenica konserwatoryum udziela lekcyj gry na fortepianie. Ul. Łobzowska l. 29, III p., drzwi wprost schodów. 8120 22 0

POKOJE z utrzymaniem. Ul. Karmelicka 46, II piętro, na prawo. 9312 4 20

Nauczyciel ludowy absolwent seminaryum krakowskiego, poszukuje lekcyj lub zajęcia. Zgłoszenia z podaniem warunków: M. Roganowicz, Wien, XXI., Brünnerstrasse 61, I/19. 9373

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski